

WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 l. p.
Kas. dla korp.: 2211. Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową za prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ
są zamieszczone na czole części
inseratowej.

Nr. 196.

Lwów, czwartek 27. lipca 1911.

Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Izba posłów.

(6. posiedzenie z 27. lipca).

Wiedeń. (TBK). Izba przystąpiła dziś do dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie mięsnej.

Pierwszy przemawiał p. H r a s k y. Po nim

Min. roln. br. Widmann

oświadczył, że spodziewa się znacznej poprawy co do drożyzny od poparcia rolnictwa i organizacji rynków zbytu. Import mięsa jest tylko środkiem, stosowanym z konieczności. Minister wspomina o wielkiej akcji w celu powiększenia i poprawy bydłostanu, dzięki czemu niebawem produkcja mięsa stanie na znacznej wyżynie. Centralny zakład spieniężania bydła przyczyni się w istocie do rozwiązania sprawy zaopatrywania miast w mięso. Znacznym postępem jest również połączenie się organizacji użytkowywania bydła w kraju, tak ważnych pod względem produkcji mięsa, jak Galicya i Bukowina, w jedno Towarzystwo handlowe z ograniczoną poręką. Spodziewać się należy, że nowe to galicyjskie towarzystwo rozwiąże także doniosłą kwestję zaopatrywania miast w mięso. Stanie się to tem łatwiej, jeżeli wiedeńska Centrala użytkowywania bydła ogólnego Związku Tow. rolniczych, tak, jak zamierzono, również przemieni się w Towarzystwo handlowe. Istnieje też zamiar, aby Towarzystwo galicyjskie stopniowo przeprowadziło także bicie bydła. Przez to, że dokonywany tam będzie wybór gatunków mięsa wedle decyzji poszczególnych centr konsumpcyi w różnych krajach i że te gatunki mięsa, zwłaszcza przedniego, które lepiej można w Galicyi zużytkować, w kraju tym będą sprzedawane, umożliwiony będzie racjonalny i tańszy przewóz mięsa, w miejsce sposobu praktykowanego dotychczas, że mianowicie wożono do Wiednia mięso bez wyboru, poprostu całe bydło w stanie żywym.

Minister omawiał następnie potrzebę tworzenia wielkich rynków na bydło hodowlane i użytkowe, oraz szczegółowo przedstawił zamierzone zarządzenia odnośnie do różnych środków żywności, specjalnie mleka, a w końcu oświadczył, że jeżeli konsumenci i producenci połączą się, mając na oku dobro całej ludności, to cel zamierzony z pewnością będzie osiągnięty. (Oklaski. Minister odbiera liczne gratulacje).

Przemawiał następnie p. B i n o v e c.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po agraryuszu czeskim Binovcu zabrał głos

kierownik ministerstwa handlu Mattaia,

który oświadczył przedewszystkiem, że drożyzna nie jest zjawiskiem specyficznym austriackim, ale objawia się i w innych sąsiednich krajach. P. Mattaia przyrzekł, że postara się o regularną publikację wykazów statystycznych, odnośnie do cen mięsa. Dobre widoki na wynik żniw w państwie; rokuja nadzieję, że tego roku nie będzie drożyzny chleba.

Co do żądań zakazu eksportu bydła oświadcza kierownik ministerstwa handlu, że przeciw takiemu zakazowi przemawia bardzo wiele przyczyn gospodarczych, poza tem nie zgadza się on z duchem naszych traktatów handlowych.

W sprawie mięsa argentyńskiego mowca powołuje się na oświadczenie premiera i oświadcza, że nie ma nic doń do dodania. Uznaje ten fakt także za nieprawidłowy, by myślaro tylko o przywozie mięsa z za morza, a nie starano się o bliższe źródła.

Przedewszystkiem idzie o to, by Serbii przyznać niewyczerpany przez Rumunię kontyngent importu. W tej sprawie mowca nie może poczynić żadnych pewnych i obowiązujących przyrzeczeń, bo zależy to przedewszystkiem od stanowiska Węgier i Serbii.

Na łasce Węgrów.

Następnie zabrał głos chrześc. społ. P a n t z, który całą swą mowę skierował przeciw zależności austriackiej polityki mięsnej od rządu węgierskiego.

Stan obecny jest wprost zawstydzający, mowca domaga się opublikowania natychmiastowego ostatniego spisu bydła i podaje ostrej krytykę agrarną politykę rządu. Oświadcza się dalej za silnem zjednoczeniem producentów i konsumentów, celem uniezależnienia się od Węgrów.

Poseł S c h u h m e i e r (soc.) bardzo ostro krytykuje politykę agrarną rządu i oświadcza, że w sprawie misanej każdy z ministrów oświadcza coś innego. Ludność cierpi także pod ciężarem drożyzny mieszkań i ucisku podatkowego. Następnie krytykuje politykę komunalną m. Wiednia.

Termin trwania sesyi.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem prezidenta Izby dra Sylvestra w obecności prez. Gautscha i min. Zaleskiego odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której obradowano nad ustaleniem prac Izby.

Przedewszystkiem obradowano nad całym szeregiem spraw formalnych. Postanowiono na razie wybrać tylko 6 komisji a wybór innych odłożyć do jesieni.

Debatowano także nad obsadzeniem stanowisk prezesów tych komisji. Zgodzono się, by przewodniczącym komisji dla opłat rządowych został Polak, przewodniczącym komisji legitymacyjnej będzie p. Daszyński.

Żywa dyskusya powstała na temat kwestyi, kogo należy powołać do komisji kontroli długów państwowych w miejsce nie należących już do Izby pp. Elderscha i Nietschego. Zgodzono się na żądanie Czechów, by w miejsce p. Elderscha wszedł poseł czeski.

Po tem debatowano nad ustaleniem programu prac Izby.

Tak dr. Sylvester, jak i prezesi klubów zgodzili się na to, by jak najprędzej sesyę zakończyć.

Ostatecznie ustalono następujący program: Dzisiejsze posiedzenie będzie trwało ile możliwości jak najdłużej, by na niem

poruć się było można z dyskusyą drożyznianą i drohobycką. Po kilku mowcach przemawiać będą mowcy generalni.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stanie przedłożenie bankowe, na drugim miejscu w myśl żądań socjalistów wnioski o postawienie w stan oskarżenia członków gabinetu Bienerttha III. Przedłożenie bankowe będzie jutro definitywnie załatwione; gdyby dyskusya w sprawie drugiej nie udało się ukończyć jutro, to w sobotę odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie. W każdym razie byłoby to już ostatecznie posiedzenie w sesyi bieżącej.

Pod koniec obrad p. C o n e i zażądał imieniem Włochów, by jeszcze w sesyi obecnej przedłożenie o fakultecie włoskim bez pierwszego czytania odesłano do komisji.

Przeciw temu żądaniu zaprotestował p. Wolf.

Dokoła drożyzny mięsa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozporządzenie rządowe w sprawie decentralizacyi targu mięsnego w Wiedniu, przekazał magistrat komisji aprowizacyjnej. Jak słyhać, i tym razem gmina Wiednia zajmie wobec rządu stanowisko odporne.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Zaprzeczenie, które nie zaprzecza.

London. (TBK). B. Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że wcale nie wyłonił się nowy czynnik, któryby mógł zakłócić przebieg rokowań między Francją a Niemcami, ani też nie rozszerzono zakresu konferencyi.

Z obrad ministrów w urzędzie spraw zagranicznych w Londynie nie można wnosić, aby rząd angielski rozważał jakąś interwencyę, aby chciał bezpośrednio, czy też czynnie wziąć udział w obecnej konferencyi. Oświadczenie premiera w Izbie gmin w chwili, gdy podano do wiadomości akcyę Niemiec w Agadirze, dotyczyło nowej sytuacji w Marokku i odnosiło się do postanowienia rządu angielskiego, strzeżenia wszelkich interesów angielskich w Marokku, któreby mogły być naruszone. Nie ulega wątpliwości, że jeśliby poza obrębem Marokka znalazło się rozwiązanie odpowiadające Francji, to nie mogłoby ono jednak być szkodliwym dla interesów Anglii.

Mylnem jest zapatrywanie, jakoby rząd angielski starał się ograniczyć konferencyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że Anglia nie zezwoli na koncesye Francji w Marokku na rzecz Niemiec bez swej ingerencyi. W Kongo oczywiście Francya może tych koncesyi udzielić, ale musiałoby zająć bezpośrednio traktowanie tej sprawy między Anglią a Niemcami, gdyby na skutek koncesyi francuskich Niemcy miały się stać właścicielem zbyt wielkiej przestrzeni w Afryce środkowej.

Konferencje.

Paryż. (TBK.) Prezydent ministrów Cail-
laux konferował wczoraj z ministrem spraw za-
granicznych de Selves.

„Modus vivendi“ sępów marokkańskich.

Paryż. (TBK.) Ag. Havasa donosi z San
Sebastian: Potwierdza się wiadomość, że w głów-
nych zarysach ułożony już jest *modus vivendi*,
który ma zapobiedz powtórzeniu się zajść po-
dobnych do tych, które się niedawno rozegrały
w Elksar.

Uspokojenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“
donosi, że w Londynie, Berlinie i Paryżu na-
stąpiło już pewne uspokojenie. Rokowania
w Berlinie nie będą jednak ukończone przed
upływem 7 tygodni.

Intrygi niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zwraca
się do Francji z radą, by w sprawie mar-
okkańskiej wyemancypowała się z pod wpły-
wu angielskiego i by sprawę tę starała się za-
łatwić na podstawie bezpośredniego porozumie-
nia z Niemcami.

Po rewolucji szampańskiej.

Paryż. (TBK.) Ponieważ w departamen-
tach Marne i Aube porządek przywrócono, pra-
wie wszystkie oddziały wojskowe, wysłane tam
swego czasu do okręgów, objętych winnicami,
wróciły do swych załóg.

Przymusowe wykształcenie wojskowe.

Melbourne. (TBK.) 150.000 młodzieńców
w wieku 14 do 17 lat zapisano na listę przy-
musowego wykształcenia wojskowego, która to
instytucja weszła w życie z d. 1 lipca b. r.

Zamieszki w Persyi.**Turkmeni opuszczają eksszacha.**

Frankfurt. (TBK.) Do „Frankf. Ztg.“ do-
noszą z Teheranu: Główny szczerp Turkmenów
opuścił b. szacha Mohameda Alego.

Z zaboru rosyjskiego.**Wielka Warszawa.**

Warszawa. (Tel. pryw.) Magistrat poparł
wystąpienie naczelnego inżyniera miasta p. Za-
łuskiego w sprawie wypracowania planów przy-
szłej Warszawy i polecił powołać komisję z u-
działem zaproszonych obywateli i przedsta-
wicieli instytucji społecznych do opracowania wa-
runków konkursu na plan Wielkiej Warszawy.

Represje oświatowe.

Wilno. (Tel. pryw.) Gubernator zabronił
pod karą więzienia 3-miesięcznego oddawać lo-
kale na użytek szkół bez osobnego pozwolenia,
współdziałać w urządzaniu szkół, namawiać do
nauki i być przy niej obecnym.

Sprawa Macocha.

Piotrków. (Tel. wł.) Prokurator oddał już
konsystorzowi we Włocławku akt oskarżenia
w sprawie ks. Macocha. Akt ten obejmuje kilka
ksiąg. Po przejrzeniu ich odbędzie się sąd ka-
noniczny, który ks. Macocha pozbawi godności
kapłańskiej i odda go do dyspozycji sądów
cywilnych. Rozprawa odbędzie się przy drzwiach
zamkniętych w Piotrkowie.

Jakie reformy uważa Rosya za najpilniejsze?

Petersburg. (TBK.) (Pet. Ag.) Rada mini-
strów uchwaliła wnieść w Dumie przedłożenie
w sprawie reorganizacji policji. Myśl zamiany
policji na policję miejską odrzucono. Cała po-
licja, z wyjątkiem dworskiej i leśnej, podlegać
będzie ministerstwu spraw wewnętrznych. Żan-
darmerya połączona będzie z resztą policji, ale
zatrzyma organizację wojskową. Przepisany bę-
dzie minimalny cenzus wykształcenia. Płace
będą podwyższone. Zamiast 35 milionów, rząd

zażąda kredytu 58 milionów rubli na policję,
z tego 14 milionów przypadnie na miasta.

Różne.**Zakaz noszenia broni palnej w Prusiech.**

Berlin. (Tel. pryw.) Pruski minister oświaty
wydał ogólne rozporządzenie, odnoszące się do
uczniów wyższych zakładów naukowych, zaka-
zujące im noszenie broni palnej. Rozporządze-
nie to będzie stosowane z bezwzględną surowo-
ścią, a każdy uczeń, któryby nosił przy sobie
broń palną, wydalony będzie ze szkoły bez
prawa ponownego przyjęcia.

Z kroniki lotnictwa.

Londyn. (TBK.) Beaumont'a uznano za
zwycięzcę w locie okrężnym.

Moskwa. (TBK.) Lotnicy na dystansie Pe-
tersburg-Moskwa znajdują się w następującym
porządku: Wasiliew w Moskwie, dalej kolejno
postępują po sobie: Jankowski, Uteczkin, Ho-
stin, Agafonow, Scipio del Campo.

Literacki pojedynek.

Paryż. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbył
się pojedynek na szpady między Bernsteinem a
Maurycym Pujo, który stanął w zastępstwie La-
cour'a, będącego w areszcie policyjnym. Po za-
ciętej walce Bernstein otrzymał ranę w ramię.
Pujo również został zraniony w ramię.

Z ruchów strajkowych.

Amsterdam. (TBK.) Zgromadzenie robot-
ników portowych nieznaczną większością u-
chwaliło wrócić do pracy.

Nie cholera, lecz tyfus.

Gdańsk. (TBK.) O wypadkach, co do któ-
rych dzienniki podały, że idzie o cholere, szpi-
tal orzekł, że był to tyfus. Trzy kobiety pod-
dane pod obserwację, już z pod obserwacji
zwolniono.

Upały.**Lwów.**

Temperatura we Lwowie już spada. Dziś,
mimo nieskażonego żadną chmurką błękitu
nieba, daje się odczuwać lekki wietrzyk, który
przyjemnie orzeźwia powietrze. Mimo to wszy-
scy oczekują z upragnieniem obfitego deszczu,
bo skrapianie ulic nie wystarcza, by stłumić
dokładnie kurz, osiadający w grubych, puszy-
stych warstwach, które niektórym ulicom, np.
Pełczyńskiej, nadają zupełnie podobieństwo do
Sahary. Podobnie to jest tem bardziej łu-
dzące, że każdy pojazd wzbija w górę nieprze-
byte i nieprzejrzane chmury białego pyłu, co
znowu wygląda tak, jak Sahara po przejściu
karawany. A deszczu tymczasem jak nie było,
tak niema. Pociaszamy się przynajmniej tem,
że upały już mijają, nie pociągawszy za sobą
ofiar w ludziach. Już i z prowincji dochodzą
nas nieco „chłodniejsze“ wieści.

Fala upałów popłynęła wreszcie dalej na
wschód, nie wyrządzając Galicji żadnej szkody.
Dziś termometr wskazywał u nas już „tylko“
26° C w cieniu, co przecież stanowi dość zna-
czny spadek. Przytem wiatr chłodny czyni
temperaturę zupełnie znośną. Sprawdza się też
znane i stare polskie przysłowie: „Od świętej
Hanki chłodne wieczory i chłodne poranki“,
więc przynajmniej po zachodzie słońca można
odetchnąć orzeźwiającem powietrzem.

Z Przemysła donosi nasz korespon-
dent: „Krytycznym dniem“ był zdaje się dzień
wczorajszy. Temperatura w cieniu dochodziła
do 37 stopni Celsjusa, woda w Sanie wykazy-
wała 25 stopni C. Powietrze prawie zupełnie
spokojne, przerywane zaledwie od czasu do
czasu lekkim wietrzykiem. Dziś „fala upałów“
zdaje się już się przesunęła skoro temperatura
w cieniu spadła do 28 stopni C., a w słońcu
do 35 stopni C.

W obu dniach San, który opadł zaledwie
nieco poniżej poziomu normalnego roił się for-

malnie od używających kąpeli i to nietylko
koło łaźniek mieszczących się w samym śród-
mieściu, ale także i w obu od nich kierunkach
w górę i w dół rzeki. Wypadków nieszczęśli-
wych — o ile wiadomo — nie było.

Kraków. (Tel. wł.) Upały nie ustają. Becz-
kowszy nieustannie skrapiają ulice, co jednak
w niczem nie zmniejsza gorąca. Trawniki na
plantach i w ogrodach publicznych spalone
przez słońce. Życie w dzień zupełnie zamiera,
dopiero pod wieczór ożywia się miasto. Dziś
wzniosła się temp. do 31° C w cieniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Upał wynosi dziś 40°
C. Liczba wypadków porażenia słonecznego
wzrasta z dnia na dzień. Dziś notowano 2 wy-
padki śmiertelne.

Endecya przy „robocie“,**czyli jak się zatracza polskość miast.****Przemysł, 26 lipca.**

Organizacya narodowa! — magiczne sło-
wo... Wyrzeczona przez pp. Grabskiego i Tar-
nawskiego, nazwa ta zahipnotyzowała zupełnie
spora część ludności tutejszej...

Bo też naobiecowano jej cudów istnych:
jedność narodową — wszystkim; połączanie
żydów antysemitom; zgnębienie Rusinów rusi-
nofobom.... Dla zdobycia kupców chrześcijań-
skich zaaranżowano bojkot żydów, którego
dziś — podobno — sam p. dr. Tarnawski od-
radza... Piszę „podobno“ — bo nie chcę o ni-
kim świadomej mówić nieprawdy.

Ostatecznie miesiąc minął — i ukonstytu-
owała się „ponadpartyjna“, polska, „jedynie
polska“ organizacya narodowa...

Tym, którzy znają lwowską „organizacyę
narodową VI okręgu“, celów, zadań, no — i
jakości takiego towarzystwa, długo tłumaczyć
nie trzeba. W Przemysłu jednak niemowlę ono
stawia pierwsze kroki. Przyjrzyć mu się zatem
trzeba i — choć wrzaskliwe a krzyku narobi,
że się mu „narodową“ psuje robotę... na palu-
szki zajrzeć.

Najpierw zatem: aranżerami towarzystwa
byli narodowi demokraci — oni urządzali zgro-
madzenia, ich p. Grabski „ideę“ organizacyi
propagował, dwaj znani endecy podpisali
zaproszenia komitetu organizacyjnego. Wybra-
no wydział. Prezsem został znowu nar. demo-
krata dr. Tarnawski, wiceprezsem — od trzech
miesięcy — były nar. demokrat p. Grzędziel-
ski, który przed wyborami poczuwszy niewy-
tłumaczoną jakąś niechęć do endecyi, z grona
jej zgrabnie wystąpił i próbował stawiać swą
kandydaturę poselską z powiatu Przemysł—
Dobromil—Mościska. Zadowolili się jednak go-
dnością zastępcy posła i... wiceprezesa „organi-
zacyi narodowej“ — organizacyi, na której po-
siedzenie inauguracyjne zaproszono tylko ende-
ków i ich „sympatyków“, a na którym p.
Grabski wręcz i wyraźnie oświadczył, iż tylko
endecya i jej (jemu) „sympatyczni“ przyjaciele,
są — Polakami. Reszta, gdzie się ma podzić,
bliżej niewiadomo... Pokaże się jednak może.

Na razie nowa organizacya butnie i wo-
jowniczo sobie poczyna. O szkalowaniu i de-
nuncyacyach pisałem; pozostaje rozpatrzyć
„wskazania“ jej (a)polityczne — wojnę wszech-
frontową: przeciw żydom, przeciw Rusinom...

Wojna przeciw żydom. Powiedzieć łatwo,
trudniej wykonać. Stosunek procentowy ludno-
ści w mieście tak się bowiem ułożył, że żydzi
z Rusinami łącznie — o ileby razem iść ze-
chcieli — stanowią 56 prc. ludności; Polacy
tylko 44 prc. Z małemi oczywiście zmianami
taki sam zachodzi stosunek przy wyborach
wszelkiego rodzaju: do parlamentu, sejmu, ra-
dy gminnej. Ponadto pewna ilość ludności pol-
skiej (aryjskiej) należy do partji socjalistycznej.
Z tego względu bowiem 6 prc. odliczyć trzeba
na niekorzyść wojującej „organizacyi narodo-
wej“... Wpędzając wszystkich żydów w opo-
zycję przeciw polskości — a gdyby taktyka dzi-
siejsza na dłuższą metę utrzymać się miała,
takby się stać musiało — otrzymamy nowy,
tym razem faktycznie antypolski blok, złożony
w 56 prc. z żydów i Rusinów plus 6 prc. co
najmniej, razem 62 prc. ludności — a co a-

tem idzie, stracimy napewno mandaty: parlamentary i tak już dzięki taktyce endecków stracony, sejmowy — ten przy zmienionej ordynacji wyborczej — i wreszcie, bardzo prawdopodobnie, sporą ilość foteli radzieckich w Radzie miejskiej.

Za to będziemy mieli „organizację narodową“, pismo endeckie, bojkot żydów (od frontu, włączenie do ich sklepów przez oficyny) i... zdeprawowanie życia publicznego oszczerstwem denuncyacją, potwarzą...

Doprawdy... nbiąć się jest za czem!

Raczej ręce załamać i dziwić się, iż przy „polityce“ takiej doraźnie ani jeden głos protestu publicznie się nie podnosi, że terror wszechpolski, lęk przed zarzutem zdrady sprawy narodowej (czytaj: demokratyczno-narodowej) wszystkim zamyka usta, chociaż... ścisną się pięści.

Wm—i.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Spokojniejsze zapatrywania kół politycznych na sprawę marokańską spowodowały dziś korzystniejszą tendencję, mimo to spekulacja trzymała się w rezerwie z powodu tropikalnego upału.

Popytem cieszyły się „Alpiny“ i „Skoda“ oraz akcje browarnicze, gdyż z powodu upałów podniosła się konsumpcja piwa.

Dalej dobrze stały walory cukrowe, „Adria“ oraz „Schodnica“.

Znów podwyżka cen nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rafinerzy podnieśli znów cenę nafty o 2 korony.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 27. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53.— do 54.50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje austr. Zakładu kredyt. 657.25. Akcyje węgier-

skiego Zakładu kredyt. 832.50, Akcyje Anglobanku 326.75, Akcyje Unionbanku 627.00 Akcyje Länderbanku 534.50, Akcyje Bankvereinu 547.75, Akcyje Bodencredit 1304.— Akcyje galic. Banku hip. 689.00, Akcyje kolei państwowych 745.75, Akcyje kolei południowej 121.50, Akcyje Tramway A. —, B. —, Akcyje kolei Elbethal —, Akc. kolei północnej 5100.— Akcyje kolei czerniow. —, Akcyje Alpiny 827.—, Akcyje Rima Muranyi 691.50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2744.—, Akc. Fabryki broni 759.—, Akcyje tureckie tytoniowe 325.50, Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 807.— Oblig. węg. indemn. — Renta majowa 92.15, Anstr. Renta koron. 92.10, Węg. Renta koronowa 91.00, 56-let Listy Tow. kred. ziemsk. 92.—, 400/ Listy Banku hipot. 93.30, 4 1/2% Listy Banku hip. 99.50, 5% Listy Banku hipot. 110.—, 4% Listy Banku kraj. 92.50, 4 1/2% Listy Banku kraj. 99.50 4% komunalne obligacje krajowe —.—, 4% Obligacje propinac. 98.40, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.75, 4% pożyczka miasta Lwowa 89.90, Losy tureckie 249.75, Marki 117.27, Ruble 254.50, Węgier. kredyty —, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103.50, Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700.— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92.45 — Gal. Bank kred. ziemski 99.10. Skoda 652.—

Uspokojenie: Z początku osłabione, następnie ustalone, z powodu uspokajającego doniesienia Reutersa w sprawie Marokka, w końcu spokojnie.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 27. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sentała, Alfonsa Gostakowskiego, Lwów, Pasaż Haussmana l. 1., telefon Nr. 1059
Ceny podane w halerskach za 100 kg. loco cysternastacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związków producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —.—

Ostatnia transakcja Związku —.—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

31. lipca	354—355.
31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdź.	359—362.
wrzesień-paźdź.-listopad	365—368.
paźdź. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencja: Pomimo dojścia do skutku układu między rafinerami, usposobienie targu jest w dalszym ciągu wyczekujące. Wobec braku transakcyi ceny podane pozostają bez zmiany.

Po zamknięciu numeru.

Konstytuanta nowego stronnictwa w Chorwacyi.

Zagrzeb. (TBK) Przedstawiciele stronnictwa prawa i stronnictwa Starcewicza odbyli tu konferencję pod przewodnictwem posła do Rady państwa Prodana, przy udziale przedstawicieli partii prawnej z Dalmacyi i katolickiego związku z Bośni i Hercegowiny. W komunikacie o tych naradach powiedziano: Jedność wszystkich żywiołów stronnictwa prawnego we wszystkich chorwackich krajach jest warunkiem

systematycznego i solidarnego politycznego działania zarówno wobec innych stronnictw, jak i rozmaitych rządów i wszelkich politycznych czynników monarchii. Stronnictwo prawa we wszystkich państwowo-prawnych i ogólnych narodowych sprawach występuje jako jednolita całość wobec rządu. Partya prawa zajmuje to stanowisko, jakie wypływa logicznie z jej programu.

Taktyką stronnictwa kieruje najwyższy wydział wykonawczy, złożony z 6 delegatów stronnictwa z Chorwacyi oraz po 3 z Dalmacyi, Istrii oraz Bośni i Hercegowiny. Stronnictwo ma się jednolicie zorganizować we wszystkich chorwackich krajach a naczelny wydział zbierać się ma przynajmniej 2 razy w roku. Wszelkie organizacje krajowe obowiązane są bezwarunkowo słuchać uchwał najwyższej rady stronnictwa, przyjętych uchwałą dwu trzecich. Po nkonstytuowaniu się, rada stronnictwa porozumie się ze Słowienkami w celu wspólnej działalności. Partya prawa i Starcewicza postępować będą podczas wyborów sejmowych zgodnie a w sejmie utworzą jednolity klub.

Chrześcijańsko-społeczni a ustawa bankowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś jawiła się u prezydenta Gautscha deputacya posłów chrześc.-społecznych, aby oświadczyć mu, że stronnictwo chrz. społ. tylko w takim wypadku będzie głosowało za przedłożeniem bankowem, jeśli rząd da gwarancję, że w Izbie panów równocześnie z przedłożeniem bankowem załatwiona także będzie „lex Ploy-Kuranda“ w tej formie, jak ją załatwi Izba posłów, oraz, że obie ustawy równocześnie będą przedłożone do sankcyi cesarskiej.

Prezydent Gautsch przyrzekł to uczynić.

Cesarz a manewry.

Ischl. (Tel. wł.) Tymi dniami cesarz ma przyjąć na audyencyi następcę tronu. Wizyta stoi w związku z tem, że cesarz w tym roku nie weźmie udziału w manewrach.

Dywidenda „Galicyi“.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. A. Ztg.“ donosi, że w tym roku z pośród wszystkich towarzystw naftowych tylko „Galicya“ wypłacać będzie dywidendę, wynoszącą 8 prc.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. w s. ch. Pogodnie, bardzo ciepło, stan niepewny, mierny wiatr.

Gal. zach. Pogodnie, bardzo ciepło, połudn.-wschodni mierny wiatr.

„Sztuka“.

Odkąd Polska istnieje — po raz pierwszy zjawia się pismo, wyłącznie sztuce poświęcone. I o ile jest smutne, że tak późno przychodzi, o tyle radosne, że wreszcie przyszło. Próby były, nawet częste; zawsze jednak sztuki przestrzenne traktowano ubocznie, dawano im kącik przy literaturze, muzyce, poezyi. Zajmowały się nimi „Kłosa“, „Tygodnik ilustrowany“, „Świat“ Sarneckiego i „Świat“ obecny, „Sztuka“ Potockiego Antoniego, „Życie“, „Chimera“, „Miesięcznik artystyczny i literacki“, „Lamus“, „Musejon“ i tyle innych — ale dla żadnego z tych pism nie były one, sztuki przestrzenne, celem wystarczającym, dostateczną racją bytu. Pięknego krakowskiego wydawnictwa „Muzeum“ nie można bowiem uważać za czasopismo w tem znaczeniu, o jakie tu chodzi. A i cenny „Architekt“ mimo swego nowoczesnego, szerokiego poglądu na sprawy jako pismo specjalne nie jest tem, czego brak żywo odczuwaliśmy, nie zapełnia tej luki, którą zapełnić pragnie „Sztuka“.

Tak więc jest „Sztuka“ pierwszym w Polsce czasopismem wyłącznie i wszystkim sztukom wzrokowym poświęconem. Więc zasadniczo biorąc, jest w naszym zbiorowym życiu zjawiskiem o wadze i doniosłości ogromnej — jest sprawą naszą wspólną, a nie tylko osobistą entpryzą właścycieli. Wyrosło z funduszy publicznych, przeznaczone jest dla nas wszystkich, zaspaka-

jąc ma potrzebę istotną i budzić potrzebę obcowania z pięknem przestrzennem: więc z jednej strony z radością je przyjmujemy, z drugiej jak najkrytyczniej w najlepszych intencjach do niego się zabieramy, wiedząc, że wolność sądu, swoboda krytyki jest konieczną dla należytego rozwoju spraw publicznych.

Cieszymy się więc, że wedle zapowiedzi wydawnictwa, co miesiąc otrzymamy pięć arkuszy druku *in quarto* z wielką ilością reprodukcji i urozmaiconym pod względem tematów tekstem. Bo pismo to ma się zajmować tak przeszłością sztuki, jak i jej obecnym stanem — a nadto żadnego z objawów przestrzennej twórczości artystycznej nie chce pominąć; więc zajmie się malarstwem, rzeźbą, architekturą, przemysłem artystycznym, grafiką, fotografią artystyczną, muzeami publicznymi i prywatnymi, zagadnieniami regulacyi miast, ochroną zabytków sztuki i pomników przyrody. A więc nie tylko już tworam ludzkiego artystyzmu się zajmie, ale i tymi wszystkimi przestrzennymi utworami, które i o ile budzą w nas estetyczne stany. Ten szeroki zakres jest w istocie godny pochwały. W ten bowiem sposób, jeśli tylko pismo się utrzyma i znajdzie rzeczywistą sympatyę u ogółu, każda myśl znajdzie dla siebie miejsce i nie zginie bezużytecznie. Kwestye ogrodnictwa i kwestye fotografii, koronek i pomników, keramiki i sposobu wieszania obrazów po muzeach, drukarstwa i oświetlenia ulic i mnóstwo innych ze sztuki czystej i stosowanej będą tu mogły znaleźć schronienie i omówienie. Więc już choćby to miejsce, tych pięć arkuszy dru-

ku miesięcznie nie jest rzeczą do pogardzenia. A już redakcyja musi się starać, by redagowaniem i postępowaniem zjednała tych, co obserwować, myśleć, pisać umieją, a nie oparła się na dyletantyzmie. Redakcyja ma przed sobą trudne zadanie rozbudzenia do siebie zaufania.

Cieszymy się dalej, że cała wielka grupa Towarzystw uznała to nowe czasopismo za swój organ. W ten bowiem sposób i te towarzystwa zyskują łatwiejszą możność komunikowania swoich postanowień i sprawozdań z prac oraz odezw i wszystkie się ku sobie zbliżają, co także jest tylko korzystnym i pismo zyskuje kontakt z życiem. „Sztuka“ jest organem „Galeryi Narodowej miasta Lwowa“, „Muzeum Narodowego im. króla Jana III“, „Muzeum artystyczno-przemysłowego“, „Tow. Sztuk Pięknych“, „Koła Architektów“, „Tow. Miłośników Lwowa“, „Tow. upiększenia miasta Lwowa i okolicy“, „Towarz. miłośników artystycznej fotografii“.

Cieszymy się dalej pięknymi słowami od wydawnictwa, ujmującymi program pisma. Zwłaszcza zaś my Lwowianie cieszymy się tak chwalebnią chęcią przewyższenia innych środowisk i zaprotestowania, jakoby wszystkie usiłowania lwowskie były tylko „lwowskimi“. I życzymy wydawnictwu, by istotnie jaknajszybciej potrafiło zadać kłam temu w wielkiej mierze uzasadnionemu przekonaniu. Zarzut bowiem „lwowskości“ nie jest zarzutem zbyt lokalności, lecz zbyt niskiego artystycznego wyrobienia. Nie tyle więc chodzi o to, by to, co powstaje we Lwowie, nie było lwowskie, ile o to,

Groźba strasznej wojny.

Lwów, 27 lipca.

Sprawa marokańska weszła w ostatnim tygodniu w okres najgroźniejszego napięcia, które bardzo łatwo może doprowadzić do wojny, straszniejszej, niż to sobie można wogóle wyobrazić. Pozornie chodzi tu o udział Niemiec w podziale Marokka, który prędzej czy później musi nastąpić, lub też o odpowiednie terytorjalne, ekonomiczne i polityczne rekompensaty dla państwa niemieckiego za jego zgodę na podział zachodnio-afrykańskiego sułtanatu między Francję, Hiszpanię i Anglię. W gruncie rzeczy jednakowoż toczy się tu spór o coś bez porównania ważniejszego, niż całe Marokko.

Przez daleki i nieznaną nikomu port marokański Agadir, który dotąd był całkowicie zamknięty dla handlu europejskiego, wtargnęła flota niemiecka w postaci swego silnego krążownika, po raz pierwszy w burzliwą dziedzinę wielkiej polityki kolonialnej i połączonego z nią koniecznego współzawodnictwa ze starszymi od niej rywalkami — angielską i francuską. Wszystko, co dotąd czyniły Niemcy w tej dziedzinie, było tylko przygrywką i większego znaczenia międzynarodowego nie miało. Ani eskapady niemieckie na Wschodzie chińskim, ani nawet zajęcie tych najgorszych części lądu afrykańskiego, które już nie znajdowały amatorów, nie przedstawiały dla innych państw kolonialnych wielkiego niebezpieczeństwa. W Londynie i w Paryżu, mówiąc o kolonialnej polityce niemieckiej, nie ukrywano nieledwie ironicznego uśmiechu, tak się ta polityka wydawała tam słabą i beznadziejną. Zapewne wiedzano tam oddawna, że ten okres niemowlęstwa niemieckiej polityki kolonialnej prędzej czy później minie, że Niemcy siłą rzeczy, w prostej konsekwencji swego ogromnego ekonomicznego i państwowego rozwoju zapukają kiedyś do innych, lepiej i zazdrośniej strzeżonych bram afrykańskich czy azjatyckich szesamów, ale na razie uśmiechano się tylko, a w cichości przygotowywano na wszelki wypadek.

Jeszcze przed piętnastu laty flota niemiecka budziła w Anglii nieledwie wesołość. Nie jeden z czytelników przypomni sobie mały, komiczny a charakterystyczny zarazem epizodzik, jaki przed zajęciem przez Niemcy ich posesyi w Chinach, zdarzył się z niemieckim pancernikiem na tamtejszych wodach. Oto młody ten pancernik nie mógł w żaden sposób trafić do portu, do którego zdążył. Niewyszkolony zaś sternik okazał się całkowicie niezdolnym do wykonania trudnego manewru, potrzebnego do

wprowadzenia ogromnego statku do wnętrza trudno dostępnego portu. Komendant leżącego nieopodal pancernika angielskiego, nacieszywszy się do woli widokiem nieudolnych manewrów niemieckich swoich rywali, zlitował się wreszcie nad nimi i wzięwszy pancernik niemiecki na linę, sam go do portu wprowadził. Ale czasy te już minęły i podobne epizody należą już do humorystyki przeszłości. Dzisiaj Niemcy wyszkolili już sobie pod dostatkiem doskonałych marynarzy, a flota ich jest potęgą, która pod niejednym względem przewyższa prawzór wszelkiej doskonałości w tym względzie — flotę angielską. Dodajmy do tego czteromilionową, najlepiej zorganizowaną i wyćwiczoną armię lądową, olbrzymi przemysł, który zupełnie skutecznie konkuruje obecnie z angielskim w samym Londynie, czternasto-miliardowy eksport roczny, a nade wszystko ogromne przeludnienie w samych Niemczech, które zdobycie naszych terytoriów i warsztatów pracy czyni dla nich koniecznym, a będziemy mieli te wszystkie najważniejsze powody, dla których dążenia do ekspansji kolonialnej Niemiec nabierają charakteru wręcz elementarnej, stając się koniecznością nieuchronną, panującą nad wszelkimi innymi potrzebami ich i względami.

Z tymi wszystkimi faktami nie bardzo są skłonne liczyć się Francja i Anglia, nie dlatego, jakoby lekcewały postulaty niemieckie i gotową do ich poparcia niemiecką potęgę, ale dlatego, ponieważ i dla nich zabezpieczenie sobie swobody jak największej poza Europą, utrzymanie już posiadanych i zdobycie nowych obszarów dla kolonizacji stało się już dawno nieodpartą wręcz życiową koniecznością. Francja przepełniona jest kapitałami, które nie zawsze zadowolniają się pracą na dalekich krańcach ziemi, które potrzebują więcej, niż mogą im dać odsetki od wierzytelności, lokowanych w papierach państw, które, jak Rosja, wiecznie są spragnione francuskiego złota. Kapitał francuski potrzebuje koniecznie pracy produkcyjnej, potrzebuje nowych terenów do eksploatacji, a te może znaleźć tylko w całej pełni tam, gdzie obok niego panuje także oręż francuski i gdzie administrator francuski toruje mu drogę i przygotowuje konieczne warunki pracy.

O Anglii niema co nawet mówić w tym względzie. Jest ona państwem tak niemal wyłącznie kolonialnym, cała jej egzystencja jest tak całkowicie od jej kolonii uzależniona, że dla niej kwestya bytu nie jest już samo posiadanie bezpieczne lub nabycie nowych terytoriów kolonialnych, ale nawet dalsza perspektywa niebezpieczeństwa, że gdzieś kiedyś posiadanie to może być przez kogoś drugiego na

szwank narażone. Anglia niczego ryzykować nie może, bo w danym razie musiałaby zaryzykować wszystko. Stąd jej czujność niezmierna i podejrzliwość chwilami aż komiczna wobec wydobywającej się z powijaków potęgi kolonialnej niemieckiej.

Są momenty w dziejach ludzkości, w których na pewnym poziomie techniki i organizacyi społecznej zaczyna być ludziom za ciasno. O jednego jest wówczas za wiele. A każdy dba o to najpilniej, aby to on właśnie tym jednym nie był. Ten moment przeżywa ludzkość cywilizowana właśnie teraz. Trzy kolosy europejskie, które w dodatku muszą jeszcze liczyć się z apetytami olbrzymów drugiej klasy, jak: Rosja, Japonia i Stany Zjednoczone, nie mogą się pomieścić na kuli ziemskiej. Jeden więc przynajmniej musi się skurczyć. Ponieważ zaś żaden nie uczyni tego dobrowolnie, przeto potrzeba uciec się do najwyższej i ostatecznie wszystko rozstrzygającej racyi, t. j. do siły.

Każdy, kto zna geografję bodaj pobieżnie, wzruszy zapewne ramionami, czytając tu o owym braku miejsca na ziemi. A jednak jest on faktem najzupełniej realnym, aczkolwiek sam stanowi pojęcie najzupełniej względne. We wschodniej Rosyi odczuwać się daje najdotkliwszy głód ziemi właśnie wśród tych chłopów, których ziemską własność wynosi po dwadzieścia i więcej dziesięcin na głowę. — Dla mieszkańca Europy środkowej będzie zawsze trudno zrozumieć, jak można mówić o braku ziemi tam, gdzie na głowę przypada po czterdzieści mórg doskonałego z natury gruntu. A jednak panuje tam ten „brak“ rzeczywiście z tego prostego powodu, ponieważ ziemię uprawiają tam tak nieumiejętnie, po barbarzyńsku, że na wydobycie z niej minimum koniecznego do wyżywienia ludności potrzeba jej znacznie więcej, niż owe czterdzieści mórg na głowę. Pięciomorgowy chłop galicyjski jest nędzarzem w porównaniu z tulipaniarzem holenderskim, który na swoim półmorgowym „obszarze“ hoduje najcenniejsze kwiatki i cebulki. Jednym słowem kultura i intensywność gospodarki zmniejsza ogromnie brak ziemi, powiększając jej wydajność. Kultura taka jednak wymaga odpowiedniej gęstości zaludnienia i ogromnego kapitału.

W przeciwstawieniu do tego jednak kolonialna gospodarka państw europejskich jest jeszcze ciągle klasycznie ekstenzywną, rabunkową i barbarzyńską. Prowadzą ją państwa przy małym stosunkowo zapasie sił ludzkich i przy znikomym małych — naturalnie także w stosunku do zadań — kapitałach. Nadmiar, dotkliwie odczuwany już we Francji lub Niemczech, staje

by było wartościowe. Podnieśmy poziom artystycznego wyrobienia, a „lwowskość“ będzie synonimem doskonałego smaku i zjawstwa. Na razie jednak nie jest tak dobrze z lwowską kulturą, jak wydawnictwo pisma sądzi (są tu tylko bardzo wysoko kulturalnie stojące jednostki) — ale szczerze mu życzymy i spodziewamy się, że się do jej poprawienia wedle swoich sił i rozumienia rzeczy przyczyni.

Cieszymy się dalej reprodukcją nader zajmującego, pod niejednym względem bardzo pięknego i dobrego artystycznie obrazu genuńskiego malarza Melchiora Widmara ze zbiorów dr. Władysława Łozińskiego, pt. „Odsiecz Wiednia“. Jest to istotnie zasługą, że obraz ten został reprodukowany, że go teraz już wszyscy mogą znać i przechować w wyobraźni. Znajomość takiego obrazu była nam potrzebna, nas Polaków specjalnie bogaci. Szkoda tylko, że nie mógł być reprodukowany barwnie. Towarzyszy mu pyszny informujący artykuł.

Z zajęciem czyta się Chłędowskiego artykuł o rodzinie Cencich; z radością przywita każdy otwarcie rubryki „Grottgeriana“. Miłą jest skrętność w pracy nad twórczością znakomitych ludzi, miłe zbieranie drobnych nawet przyczynków.

W tym pierwszym zeszycie „Sztuki“ otrzymujemy odrazu pięć reprodukcji z nieznanych, bądź niereprodukowanych dotąd prac Grottgera. W tekście zaś zestawia p. dr. Rutowski „Spotkanie Sobieskiego z Leopoldem“ z Gérarda, „Bitwa pod Austerlitz“ i w ten sposób daje znakomicie możność zauważenia, jak bardzo się

Grottger w tej pracy posługiwał obrazem Gérarda. Szczęśliwie także zestawiał p. R. „Modlitwę konfeteratów“ z Rethla „Modlitwa przed bitwą pod Sempach“, lecz mniej szczęśliwie wywiódł z tego zestawienia konsekwencje. Bo zestawienie dowodzi zupełnie jasno, że Grottger znalazł u Rethla podniecie, a w niektórych szczegółach nawet wzór, p. R. zaś temu przeczy. Nie mniej jednak, w całości te „Grottgeriana“ przynoszą zyski prawdziwe.

Następuje bardzo ogólny, bo jubileuszowy artykuł p. Schrödera o Brandcie i p. dra Wilusza o M. Sokołowskim, poczem cenny i miły ustęp p. Stronera o fajansach warszawskich. Jest to artykuł specjalny, fachowy, tyczący się rzeczy drobnej, i choć może przez to dla niejednego laika obcy — przecież właśnie z tych względów zasługujący na zupełne uznanie.

Ustęp p. Czołowskiego daje informacje o Muzeum Sobieskiego, a p. Jaworskiego o portretach Zygmunta III. i Władysława IV., w temże muzeum się znajdujących. Ku końcowi następuje kronika chwili bieżącej. I ten dział musi napełnić prawdziwą radością — znowu dlatego, że przecież znalazło się miejsce, gdzie zajmujący się plastyką znajdzie zebrane wszystko, co go obchodzi. Był znalazł istotnie wszystko najważniejsze!

Więc jest wiele punktów radosnych, tak samo, jak radosnym jest fakt pojawienia się pisma.

Ale są błędy i usterki i to nawet bardzo duże. Przytem zastrzegam się, że niejednym z nich

odnosi się może tylko do tego pierwszego numeru i że chcąc tedy być zupełnie sumiennym, należałoby z oceną wstrzymać się, aż wyjdzie kilka zeszytów. Mimo to uważam za rzecz odpowiedniejszą dziś już o piśmie mówić, narażając się nawet na stawianie zarzutów, którym przyszłość może zadać kłam, a mówić dlatego, by i z naszej strony przyczynić się do rozgłoszenia o nim wieści, a tem samem skromnymi siłami pomódz mu w jego walce o byt.

Z drugiej zaś strony, chcąc, by ten jego byt był najowocniejszy, niektórych zarzutów nie podobna przemilczeć.

Więc jest ten pierwszy zeszyt nieco dorywczy i nie robi wrażenia pracy programowej, nie określa się jasno przez swoją treść. Bo nie chcemy przypuszczać, choć pierwszy zeszyt mógłby nas w tem mniemaniu poprzeć, że „Sztuka“ zachowa nadal ten tak wybitnie muzealny charakter wbrew zapowiedzi od wydawnictwa! Faktem jest, że w reprodukcjach i artykułach pierwszego zeszytu zbyt jest mało żywej sztuki i młodości.

Boć Brandt, to już nie młody malarz, ani Gerson — i tak zostaje tylko zbyt duża w stosunku do artystycznej wartości reprodukcja z pomnika Bałuckiego w Krakowie, dłuta Blotnickiego i zbyt niewyraźna klisza ze „Staffa“ Pautscha, oraz szczerego pożałowania godny projekt prof. Sadłowskiego na pałac sztuki we Lwowie, nie wiadomo dlaczego i to na naczelnym miejscu reprodukowany.

Zbyt mało dalej zajęcia się tymi wszyst-

się kroplą w morzu, gdy idzie o gospodarce zadania w koloniach. Stąd konieczna i nie dająca się uniknąć ekstenzywność tej gospodarki, która znowu wytwarza potrzebę rekompensowania jej za pomocą ogromnych terytoriów do powierzonej eksploatacji wciąganych. Ze swoich olbrzymich kolonii nie wyciąga Anglia ani tysięcznej części tego, co by one dać mogły. Jeszcze niższe stosunkowo zyski przynoszą Francji jej również ogromne kolonie. Państwa zaś tak ubogie, jak n. p. Portugalia, tracą poprostu na posiadaniu kolonii, które administrowane i eksploatowane należą, byłyby źródłem zupełnie bajecznych dochodów.

Tylko też w tem znaczeniu gospodarki wysoce ekstenzywnej, jest dzisiaj na kuli ziemskiej wielkim państwom kolonialnym za ciasno. Ciąsnotę tę zaś odczuło najdotkliwiej teraz, kiedy okazało się, że Niemcy zdecydowane są swoją siłą młodą zdobyć dla siebie miejsce takie, jakie uważają za potrzebne. Jeszcze lat dziesięć temu tylko Francja i Anglia „z trudem” tylko mogły pomieścić się na kontynencie afrykańskim. Lecz gdy po wielkich trunociach i niebezpieczeństwach zdołały się ostatecznie jakoś usadowić obok siebie, do udziału w tem wszystkim zgłasza się nagle trzeci pretendent najmłodszy, najpóźniej przychodzący i dlatego przez tych wcześniejszych za nieznośnego intruza uważany.

W zamian za zrzeczenie się przez Francję praw do Egiptu, Anglia dała jej prawo „zaopiekowania się” Marokkiem. Francja skorzystała z tego prawa, zagarniając połowę Marokka w swe ręce, a okruchy tylko pozostawiając biednej i zrujnowanej Hiszpanii. I już zdawało się że wszystko w porządku, gdy oto na spokojnych wodach zatoki agadirskiej pojawia się pewnego poranku krążownik niemiecki, jako egzekutor zlekceważonych „praw” niemieckich do udziału w dzieleniu świata. Oburzona opinia publiczna woła — gdzież te wasze niemieckie prawa? W Berlinie zaś odpowiadają, że znajdują się one tam właśnie, gdzie leżą wszystkie inne „prawa” t. j. na końcu bagietów i u wylotu olbrzymich armat. Kto nie wierzy, niechaj raczej spróbuje..

Taki jest najbardziej realny podkład zakłócenia marokańskiego, które jak coraz poważniejsza groźba zawisa nad Europą. Niemcy, które dotąd zadawałniały się okruciami, dzisiaj po raz pierwszy torują sobie drogę do samego stołu biesiadnego, oświadczając głośno, że odtąd żadna uczta ani żadna stypa po umiarkowanym państewku barbarzyńskim nie może się odbywać bez ich udziału. Ta pretensja niemiecka drażni i denerwuje dotychczasowych monopolistów tych uciec więcej, niż sam fakt usadowienia się Niemców w Agadirze. Gdyby

kimi problemami, nad którymi się biedzi, lub które częściowo pokonuje dzisiejsza walcząca sztuka. Pisać dzieje dokonanej sztuki łatwiej niż słowem, teorią, tłumaczeniem zjawisk, pomagać w jej tworzeniu. Za dużo historii sztuki, a za mało zagadnień sztuki! Sądzę, że w programie pisma przedewszystkiem powinno być rozwiązywanie, względnie tłumaczenie, a choćby tylko stawianie zagadnień, motywowanych prócz innych metod także w sposób historyczny. Historia sztuki jest działem ważnym, ale może nie pierwszorzędnym. Dla niej już jest instytucja „Komisji dla badania historii sztuki w Polsce” Akademii Umiejętności.

Nie wiemy także, dlaczego mamy oglądać reprodukcję z obrazu Gillisa Mostaerta, skoro on jest tak słaby i tyle jest od niego lepszych i ładniejszych — dlaczego zaś tylko tak matluczką zamieszczono kliszę z obrazu szkoły neapolitańskiej, że niepodobna na niej nic rozpoznać, po co z wielkim wydatkiem reprodukowano dwa razy ową „Odsiecz Wiednia”, skoro na nieznacznym powiększeniu niczego się nie zyskuje. Po co aż całą ogromną stronę poświęcono na kliszę szkicu rąk „Muzykantki” i aż dwie całe strony na autograf listu Grottgera, drukowanego już przecie w „Gazecie Wieczornej”. Czy zamiast tych dwu klisz nie było lepiej włożyć w zeszyt jakąś autolitografię?

tylko o ten port chodziło, z pewnością nie skąpiłoby się w Paryżu i nie robiono by tragedj w Londynie. Ale zarówno nad Sekwaną jak nad Tamizą wiedzą doskonale, że Niemcy raz dopuszczone do wspólnego podziału w Marokku, zechcą także dzielić się wszędzie indziej, a to z ich punktu widzenia jest już całkowicie niemożliwe. Działa tu przedewszystkiem obawa precedensu, a nie kwestya jakiegoś tam dzikiego terytorium.

Lecz właśnie dlatego, że w grę tu wchodzi nie tyle bieżąca korzyść, ile raczej idea równouprawnienia Niemiec współczesnych w dziedzinie życia kolonialnego z innymi wielkimi państwami, kwestya marokańska staje się niestety niebezpieczną. Niemcy nie bez racji mogą mówić o zaangażowaniu swego honoru narodowego. Hasło to rzucił też przed kilku dniami przywódca nacjonalistów niemieckich Bassermann. Jak zaś chętnie broni się swego honoru, jeżeli czuje się siłę w pięściach własnych, a słabość w ramionach przeciwnika, tego chyba wykazywać nie potrzeba. Sytuacja jest też rzeczywiście bardzo groźną, skoro mąż stanu tak pokojowy jak kanclerz skarbu angielski Lloyd George, na niedawnym bankiecie bankierskim w Mansionhouse nie wahał się rzucić hasła niepokojąco wojowniczych. Prawdziwe znaczenie tych hasła wyjaśni się niebawem.

Dr. WZADYSŁAW FILAR.

Nieco polemiki na temat odrębnego pisma a grupy wyznaniowej.

P. Mateusz Mieses sądzi, że „zadaniem rozumego rządu jest stworzenie jak największej ilości zadowolonych obywateli” i udowadnia prawie niezbicie, że Austria miałaby o wiele więcej takich zadowolonych obywateli, gdyby żydom w Austrii pozwolono używać alfabetu hebrajskiego. Zapomina jednak p. Mieses, że w takim wypadku straciłaby Austria dużo lojalnych obywateli, na których z pewnością także wiele jej zależy. Ja np. odrazu przeszedłbym na stronę niezadowolonych, gdyby mi tak teraz, na moje stare lata, kazano uczyć się hebrajskiego. A to tem więcej, że już kilkakrotnie próbowałem, ale z postępem bardzo marnym, co P. T. autor elementarza, a mój dawny nauczyciel hebrajskiego, jeszcze dziś poświadczyć może.

*) Por. „Gazeta Wieczorna” nr. 194, artykuł p. Miesesa: „Odrębne pismo a grupa wyznaniowa”.

Ten brak własnej, twórczej pomysłowości w szczegółach nie budzi tej wielkiej wiary, jaką każdy występujący publicznie w imię jakiejś dobrej sprawy powinien samodzielnością swą i tupetem budzić. Okładka przytem za uboga w pomysłowość; druk reliefowy (jakkolwiek oddać trzeba znaną drukarni p. Goldmana, że dołożyła starań, ile tylko mogła, by rzecz wyszła jak najlepiej i na ogół dobry osiągnęła rezultat; prosty i ładny jest krój czcionek). Nie czuć jeszcze w tem wydaw nictwie wykwapności.

Wypowiedziawszy przedtem pochwały, mówimy teraz to nasze szczere zdanie otwarcie, bo nam bardzo o rozwój tego pisma chodzi. Myśl i usiłowania są dobre, więc godne nieuprzedzonego poparcia. Wiemy bowiem, z jak wielkimi trudnościami walczyć się musi i że pracę tę sądzić trzeba pobłażliwie i raz jeszcze powtarzamy: oto pierwsze, odkąd istnieje Polska, pismo, wyłącznie i w zupełności wszystkim sztukom przestrzennym poświęcone.

MARYAN OLSZEWSKI.

Zanim jednak p. Mieses, w kunsztownym swoim wywodzie, doszedł do wniosku o niezadowolonych obywatelach i konieczności wprowadzenia, jeżeli już nie na całym terytorium imperium austro-węgierskiego, to przynajmniej w Galicyi, czwartego, a dla Rusinów, ze względu na odrębne liturgiczne pismo, nawet piątego alfabetu — usiłował przekonać czytelników, że każdy alfabet łączy się ściśle z wyznaniem. Tak dalece nawet, że jeżeli jakiś naród odmienia swe wyznanie, zmienia także zaraz i swój alfabet. Zmiana więc alfabetu i przyjęcie obcego, jest prawie równoznaczne z apostazyą. Autor nie przypuszcza w tej mierze nawet wyjątków. Przygwaźdza bowiem przypuszczalnego oponenta bezlitośnie takim ciężkim argumentem:

„Historja nie zna wyjątków z reguły. Luźnych zjawisk, samowolnych ekscypcyi, anarchicznego zawadyactwa, nieuzasadnionych anomalii niema. Koła dziejów miażdżą jak pędzący parowóz żelazny, wszystko, co im zajdzie w drogę, co im nierozumnie się stawi w poprzek”.

Br. . . . jest ona zaprawdę straszna ta „magistra vitae”.

P. Mieses miał wprawdzie trudność pewną z protestantami, którzy jeszcze ciągle używają pisma łacińskiego, a jak go sam nazywa rzymskiego. Tłumaczy to sobie jednak tem, „że zreformowani, nie zdołali dotąd skryształizować się całkowicie w odrębną, samoistną historycznie niezależną grupę wyznaniową”.

Teologowie katolicy i protestanci byliby tem twierdzeniem bardzo zdziwieni. Ale jeżeli p. Mieses tak powiada . . .

Ale jedna uwaga zacerpnięta także z historii: Niemcy przed reformacją używali aż mniej więcej do XI. wieku pisma łacińskiego (antiqua). Później wprowadzono pismo gotyckie i to nie tylko, gdy pisano „lingua vernacula”, ale i w języku kościelnym. Alfabet łaciński zaczął się przyjmować dopiero po reformacji. A im dalej postępował rozłam i konsolidacja wyznaniowa protestantów i katolików, alfabet łaciński przyjmował się u obydwóch wyznań coraz więcej. Obecnie nawet są dążności w sferach naukowych za wprowadzeniem w Niemczech alfabetu łacińskiego, jako jedynie racjonalnego, bo ten ze względów pratyecznych i higienicznych okazał się najodpowiedniejszym. Słyszałem nawet, że oftalmolodzy twierdzą, iż czytając pismo łacińskie, oko odróżnia w wyrazie tylko pierwszą literę, a zresztą ślizga się tylko po wierzchołkach reszty liter, podczas gdy przy czytaniu gotyku i innych alfabetów, a zwłaszcza hebrajskiego, oko odbywa całe kilometry mozolnej drogi po rozmaitych zakrętach kunsztownych liter.

Ze przeważnie odrębne wyznania mają swe odrębne alfabety, to prawda! Ale jest to „accidens” a nie „proprium” wyznaniowe. Różnią się alfabetem często ci, którzy się różnią wyznaniem, dlatego poprostu, że przyjmując wyznanie z jakiegoś środowiska kulturalnego, a nie mając dotychczas ani własnej cywilizacji, ani znajomości pisma przyjmowali wraz z wyznaniem i alfabet. Niema zaś wypadku, żeby jakiś naród posiadając własne wyrobione pismo, ze zmianą religii zmienił i alfabet.

Nie można dlatego z kwestyi alfabetowej, robić kwestyi wyznaniowej.

Sprawa zaś wprowadzenia alfabetu hebrajskiego w Galicyi to znowu rzecz całkiem inną!

Sam p. Mieses przyznać musi, że chyba jego pomysł uważać możemy, jeżeli nie za chimerę, to przynajmniej za dowcip fejletonowy w sezonie ogórkowym.

Ale p. Mieses na seryo oburza się, że „żydzi nie mają tego uprawnienia w Austrii, jakim się cieszą Serbowie muzułmańscy, którym wolno używać pisma koranu, lub wyznawcy kościoła wschodniego, którzy używają pisma Cyryla i Metodiego. Ponieważ synagoga mojej szwowa należy do siedmiu wyznań równouprawnionych w monarchii, przeto żydom powinno być wolno używać pisma żydowskiego”.

„Owego równouprawnienia” — żali się autor — „nie biorą kierujące

Kawiarnia i Restauracja
Kryształowa Pasaż Mikołascha

Koncert muzyki salonowej

codziennie od godz. 4³⁰
do 6³⁰ popołudniu i od
9 do 1 wieczór.

sfery zanadto na seryo. Dokumentów pisanych literami synagogi ustawa wcale nie uznaje“.

Prawda! Ustawa nie uznaje alfabetu hebrajskiego, ale nie tyle ze względu może na alfabet, jak ze względu na żargon. Ale podobnie i Dalmatyńcy, z których część modli się z ksiąg świętych, napisanych głogolicą, nie próbują głogolicą sporządzać swych dokumentów, gdyż wiedzą, że jestto niedopuszczalne, a dla nich niewygodne.

Autor opowiada nam dalej jeszcze ciekawsze rzeczy:

„U nas w Galicyi członkowie żydowskiej grupy wyznaniowej, używają we większości pisma żydowskiego w życiu codziennem. 90 proc. ludności wyznania mojżeszowego, prowadzi korespondencję, spisuje kontrakty, rachunki, skrypty dłużne, zobowiązania handlowe i t. d. wyłącznie abecadłem żydowskim. Jest to rzecz naturalna. Niema w tem nic anormalnego“.

Nie Panie Mieses! Jest to rzecz nienaturalna, anormalna, o ile jest prawdziwą. Przedewszystkiem 90 proc., o których Pan wspomina nie istnieje. Niech mi Pan pozwoli wytargować przynajmniej 14 proc., mianowicie choćby tych, którzy według statystyki i schematyzmu państwowego, zajęci są w Galicyi w urządach państwowych i autonomicznych. Ci zapewne używają chyba innego alfabetu niż hebrajskiego.

Radzę nadto po przyjacielsku ustąpić mi ten żądany procent, gdyż w innym razie antysemita powiedziałby całkiem słusznie, że w służbie publicznej są żydzi nie władający językiem i pismem krajowem. Są zapewne tacy poza funkcyonaryuszami publicznymi, ale jest ich bardzo, bardzo mało i z każdym dniem (w naszym i w waszym interesie) mniej!

P. Mieses zali się: „A gdy przychodzi jakaś sprawa przed sąd, każdy żyd staje bezbronny. Dokumenty jego, pisane żydowskimi literami są pozbawione wszelkiej ważności. Straty tego rodzaju są na porządku dziennym“.

Najpierw nie jest on bezbronny, bo w danym, a rzadkim wypadku, dokumenta mogą być przetłumaczone, (są nawet zaprzysiężeni tłumacze hebrejskiego) i legalizowane. Ale nawet

w wyjątkowym wypadku, gdyby taki żyd był bezbronny, czy nasza to wina?

Taki żyd jest bezbronny dlatego, że mając szkołę bezpłatną, gdzie mógł się nauczyć jakiegokolwiek języka krajowego i alfabetu — nie chciał go się nauczyć.

I to jest wielka, wielka lekkomyślność. Ale żydzi zwyczajni nie są tak lekkomyślni.

Idźmy nawet dalej, a przytem popatrzymy sobie w oczy uczciwie, nie obawiając się zarzutu syonizmu czy antysemityzmu i zapytajmy się, czy jest jakieś wyznanie w Galicyi, któreby miało większą możność kształcenia się w szkołach publicznych, niż żydzi mieszkający prawie wyłącznie po miasteczkach i miastach?

Jeżeli więc cały świat cywilizowany dąży, nad czem nie potrzebuję się chyba rozpisywać, całkiem słusznie do jednolitego alfabetu, to żądanie, abyśmy się dziś uczyli alfabetu żydowskiego, uważane może być tylko za żart. I owszem: niech żydzi znają język i pismo swoich ksiąg świętych, ale wymaganie od nas abyśmy (tak chrześcijanie jak żydzi) w życiu codziennem posługiwali się obowiązkowo alfabetem hebrajskim, ze względu na to, że komuś nie chciało się nauczyć alfabetu, używanego w naszym kraju, jest chyba tylko dowcipem, nie złym na tak przykre upały.

Wiadomości polityczne i społeczne. Sprawy zagraniczne.

Powrót zdetronizowanego szacha.

W Persyi zapanowała zupełna anarchia. Zarówno parlament jak i ludność z nieufnością patrzą nawzajem na siebie, a nawet w łonie parlamentu samego niema zgody.

Członkowie parlamentu prześcigają się w radykalnych pomysłach, aby uniknąć podejrzenia, że nie są dość zagorzałymi przeciwnikami wracającego Mohameda Alego. Złożony przez nich prezydent ministrowi Sipahdar ma stanąć, skoro się tylko wydali z domu, gdzie pozostaje

pod opieką Rosyi, przed sądem państwowym, oskarżony o zdradę stanu.

Fotel prezydenta gabinetu obejmuje po Sipahdarze Samsam es Saltaneh, minister wojny w siedmiodniowym gabinecie Sipahdara.

Do wczorajszego telegramu o podejrzanym roli Rosyi i Anglii, obecnie dodać możemy wiadomość o interpelacyi, wniesionej w angielskiej izbie gmin w sprawie roli tych mocarstw. Poseł Carlyle zapytał, czy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych otrzymał wiadomość o powrocie byłego szacha do Persyi, i czy przedsięwzięto jakie środki dla zabezpieczenia interesów brytyjskich na wypadek wojny. Sir Edward Grey odrzekł: „Nie mam żadnych nowych wiadomości. Mam nadzieję jednakowoż, że interesy brytyjskie nie są poważnie zagrożone. Angielski poseł w Teheranie będzie nam dostarczał najświeższych wiadomości o biegu wypadków“.

Druga interpelacya posła Johna Warda dotyczyła udziału wojskowych rosyjskich w wyprawie Mohameda Alego po perski tron. Sir Edward Grey zapewnił pytającego, że nic o tem nie słyszał, ale wydaje się to rzeczą nieprawdopodobną wobec wiadomości o stanowisku zajętem przez rząd rosyjski.

Prowokatorstwo we Francyi.

Służba szpiegowska w Rosyi jest tak rozpowszechniona, że wykrywanie codziennie nowych szpicłów, będących na usługach „ochrony“, nikogo już dziś nie zadziwia. Smutniejszym objawem jest istnienie takiej „służby“ także i w innych krajach europejskich. Obecnie donoszą z Paryża o przytrzymaniu tam przez służbę bezpieczeństwa związków zawodowych szpicla, który od maja r. 1908 stał na usługach policji, przyjęty przez samego Clémenceau, gdy ten był ministrem. Szpicel ten, nazwiskiem Métivich, zajmował naczelne miejsce w organizacjach robotniczych i szczególnie podczas strajków odgrywał zawsze wybitną rolę, mógł zatem, jako wtajemniczony we wszystko, dostarczać policji cennych informacji. Aresztowany kilkakrotnie, odsiadywał karę w więzieniu, ale i wówczas nie zaprzestawał służyć wiernie swym chlebodawcom i za pośrednictwem swej kochanki denuncyował

Kronika paryska.

Odkąd słońce w sposób istotnie nieumiarowany zsyła swe zbyt liczne promienie na „Wielkie Miasto“, Paryż nie jest już Paryżem! Jego mieszkańcy opuścili go z istic wzruszającą jednomyślnością, a ci, których obowiązki tu zatrzymują, tak się zaniedbali w swej tualecie, że widok ulic zupełnie jest zmieniony. Widać już tylko defiladę panienek sklepowych, posłańców, daktylografów i biurokratów. Jedni zamienili czarne swe wyswiechtane, sukienne spodnie na ineksprimable bawełniane, bardzo wątpliwej białości, a panienki, kierując się kokieteryą, opuściły już płaszcze, tak dobrze osłaniające je podczas zimy. Chodzą bardzo dekolnowane, w krótkich do łokcia rękawkach, spódniczkach tak krótkich, że to już wcale nie są spódniczki. Zresztą nie noszą rękawiczek, a torbę zawieszają buńczucznie na ramieniu. Domy są smutne, okiennice pozamykane; pył, rozbijany kołami samochodów i przygnieciony podczas skrapiania ulic, zamienia się w czarniawę błoto. Drzewa, spieczone przez słońce, pogrążyły się w potępienia godnej apatii. Oto co czyni lato co roku z naszym pięknym Paryżem. Stanowi to dla mnie, która go kocha, prawdziwy powód głębokiego cierpienia. Ale ponieważ każdy człowiek odczuwa na swój sposób, muszę dodać to, co jest największym moim zmartwieniem, jest równocześnie radością dla cudzoziemców. Anglicy, Niemcy, Hiszpanie, wszyscy przybywają! Od 9-tej godz. z rana wypełnia się muzeum Luwru a o 8 g. wieczorem przedstawienie opery odbywa się przed przepelnioną widownią. Trzeba zatem dziękować tym, którzy pozostawiamy Paryż, za zaludnianie, meblowanie i do pewnego stopnia przynajmniej za żywienie go. Przybysze ci dają dowody odwagi, której my niestety nie posiadamy!

A jednak nie powinnam zataić przed moimi czytelnikami, że istnieje i u nas miejsce świeże, piękne, cudowne, w którym co wieczora zbierają się na obiad Paryżanie spóźnieni. Mówię o lasku bulońskim. Tam w wytwornych salach, wśród wykwintnych urządzeń i mnóstwa kwiatów, widać przez otwarte okna świat elegancki. Nieunikniona orkiestra wysyła w leńie, parne powietrze walce Ryszarda Straussa i nie mniej znanego Lehara. Rzadko można w jednej sali ujrzeć więcej, niż dwoje biesiadników. Zazwyczaj on jest stary, ona młoda, on dystygowany, ona trochę trywialna, on odziany z szykiem dyskretnym, podczas gdy jej suknie są nieco rzucające się w oczy. On bardzo uprzedzający, ona obojętna. On myśli ze smutkiem o swym przyszłym wyjeździe, ona z radością układa sobie, jak użyje zdobytej kilkudniowej wolności. Tak to przechadza się pomiędzy ludźmi Eros, bożek miłości...

Może, sądząc z tego, myślicie, że w Paryżu nie można się kochać? Jesteście w zupełnym błędzie! Wracając z lasku bulońskiego piechotą, widać tu i ówdzie, w alejach ciemnych, na osamotnionych ławkach, albo zgoła na trawniku niegdyś zielonym, pary miłosne, które już kochają się na dobre. Dla tych zbyt uczciwa muzyka i światło, by słyszeć głos własnego serca; oni szukają spokoju, ciszy, nocy, a trzeba im tylko pewności, że mają blisko siebie istotę kochaną. Obojętne im są nawet echa ostatnich plotek paryskich. Nas jednak interesują jeszcze te plotki. Czyżby życie Paryża zamarło? Nie maż żadnego skandalu na widowni? Jakie było ostatnie sensacyjne małżeństwo? Wszystkie te pytania zostaną bez odpowiedzi. Mały baron X. zdaje się już zrezygnował z otrzymania ręki pięknej księżniczki Z., która najwidoczniej przestała się nim interesować. Dlaczego? Jest zbyt gorąco. Jak zdobyć się na heroizm prowadzenia dalej intryg w tej temperaturze afrykańskiej. Lepiej rozejść się w przyjaźni, by potem znowu w znośniejszej temperaturze podjąć na nowo

stosunki, tak łatwo nawiązalne. Co do małżeństw, to nie zawiera się ich już w Paryżu. Od kilku tygodni nikt się tu nie żenił. Przyjęcia na dobre ustały, życie nieodwołalnie pozostaje w zawieszaniu.

Mimo to na rue de la Paix, i na placu Vendome za storami zapuszczonemi, setki małych rączek ciężko pracuje. Poruszają się niezmordowanie, tną, szyją, bez chwili odpoczynku. Podczas gdy Paryżanka bawi się w Trenville, młodzieńki robotnice pocą się krwawym potem, aby w wrześniu, za powrotem do miasta, pani mogła pokazać się w sukni *dernier cri*. Co będzie jutro najmłodniejszym materiałem, i który będzie najpiękniejszym? Jaki „fason“ będzie paniom najbardziej „do twarzy“? Czeka nas okropna zmiana. Chcą nas zniewolić do noszenia tej zimy materiałów ciepłych i miękkich. Co za myśl szczególna! Czyż nie przywykliśmy w ciągu dwu lat ostatnich do muszlinu jedwabnego podczas śniegu i do aksamitów podczas gorąca 50 stop. ? Czyż i teraz nie widać we wszystkich kasynach świata sukien z koronek i białych haftów angielskich na tle futer i aksamitów czarnych? Zapewne! A więc dlaczego każą nam zmieniać modę, skoro przywykliśmy już do tych anomalii? Oto właśnie Moda wymaga tego, a my umiemy jej być posłusznymi. Odtąd będziemy musiały się ubierać ciepło w zimie, a lekko w lecie! Jest to wprawdzie nieprawdopodobne, ale prawdziwe!

Tymczasem, zanim powrócą dnie mniej przytłaczające, Paryżanie oddalili się z Paryża, jak to już wyżej powiedziałam, a i ja, jako prawdziwa Paryżanka, mówię wam: „Pozwólcie, że pójdę za ich przykładem!“

TERESA CLEMENCEAU



więźniów politycznych, odsiadujących karę. Méivicz za swe usługi pobierał miesięczną pensję 250 fr., kilkakrotnie jednak otrzymywał nadprogramowe zapomogi. Zdemaskowany w redakcyi „Guerre sociale” przez naczelnego redaktora, starał się z początku zapomocą gesty miny odwrócić od siebie podejrzenie i wszystko w żart obrócić. Przyparty jednak dowodami do muru, przyznał się wśród też do winy, a potem pisemnie i wobec świadków potwierdził swe zeznania.

Represye przeciw „wrogom rzeczypospolitej” w Portugalii.

„Morning Post” donosi z Lizbony: Od dnia, który nowa ustawa oznaczy, mają być wszyscy schwytni spiskowcy wysłani do kolonii portugalskiej na wyspie Timor w archipelagu wschodnio-indyjskim. Przywódcy, Paiva Couceiro, Chagas (dziennikarz, żyjący obecnie w Paryżu), hr. Penella i hr. Almeida (sekretarz pretendenta don Miguela, który obecnie idzie ręką w rękę z Manuelem) i większa ilość innych jeszcze osób, znanych jako przywódcy ruchu antyrepublikanckiego, mają w razie schwytnia, zostać rozstrzelani bez dalszych sądów, a ich posiadłości uleż konfiskacie. Wielka ilość zamożnych rodzin portugalskich wywędrowała do Anglii, Francji i innych krajów. Rząd zamierza za poradą Abrenego przedłożyć projekt ustawy, wyznaczającej podatek od dóbr, których właściciele nie spędzają przynajmniej sześć miesięcy w roku w Portugalii, w wysokości 50 proc. rocznego dochodu. W ten sposób spodziewa się rząd zmusić arystokratów i bogaczy do powrotu do Portugalii.

Sprawy wewnętrzne.

Nowy regulamin Izby.

Wśród przedłożeń rządowych, złożonych na stole Izby w sesyi letniej, znajduje się także projekt nowego regulaminu Izby, zmieniający, względnie uzupełniający, postanowienia regulaminu, obecnie obowiązującego z dnia 12. maja 1873 r.

Sprawa ta stanie się bezwątpienia przedmiotem debaty w sesyi jesiennej lub zimowej, doświadczenia bowiem, jakie parlament porobił z obecnie obowiązującym regulaminem, otwierającym szerokie wrota swawoli małych grup poselskich prowadzącej do ubezwładnienia prac Izby — są dostatecznie znane i niewesołe.

Projekt rządowy naturalnie w wielu punktach jest nie do przyjęcia, zapomina bowiem o tem, że regulamin obrad Izby jest wprawdzie wyrazem woli chętniej do pracy większości, ale nie może stać się kagańcem, uniemożliwiającym wszelkie wypowiedzenie się opozycji.

Projekt rządowy rozszerza przedewszystkiem w wysokim stopniu władzę dyskrecyjną prezydenta. I tak §. 1 powiada;

„Prezydent obowiązany jest usunąć wszystkie pisma, wpływające do Izby, w których mieszczą się ustępy, uznane za karygodne lub konfiskatą dotknięte, lub też obrażające porządek publiczny, dobre obyczaje, albo przyzwoitość parlamentarną”.

W ten sposób jedyna furtka do zniwelowania częstokroć niesprawiedliwych konfiskat byłaby zamknięta. Nie można zaprzeczyć, że prawa zimmunizowania konfiskaty niejednokrotnie przez mowy poselskie nadużywano, nie wynika jednak z tego, by w państwie rządzone konstytucyjnie utwierdzać i rozszerzać przywileje prokuratorów, zamiast dążyć do zniesienia konfiskat w tej formie, jaka w zachodniej Europie już dawno nie istnieje.

Nadto ten przepis w ręku „nieidealnego” prezydenta, a wiadomo, że o takiego bardzo trudno, może stać się podstawą do rozmaitych nadużyć, tem bardziej, że regulamin nie daje w tym kierunku żadnego odwołania się do decyzji Izby.

§. 2 mówi o formalnem prowadzeniu toku spraw przez prezydenta.

Prezydent może wpływy podać do wiadomości, oznajmiając treść każdego poszczególnego pisma, lub też zarządzając odczytanie ich

częściowe lub całkowite. Pisma do rządu, wniesione na początku posiedzenia, należy przy rozpoczęciu obrad podać do wiadomości lub odczytać. Zresztą może prezydent podanie do wiadomości lub odczytanie wpływu, zapowiedzi interpelacji, obrady nad wnioskami nagłymi, dalszy ciąg takich obrad, rozstrzygnięcie co do poparcia wniosków, co do przyjęcia urzędowego protokołu z posiedzenia i co do udzielenia urlopów, wedle swego uznania, zarządzić pod koniec lub po końcu posiedzenia. Od każdego zarządzenia prezydenta na mocy tego paragrafu przysługuje odwołanie się do Izby. W sprawach formalnych rozstrzyga Izba bez dyskusji.

§ 3. ustanawia sposoby głosowania, które zarządza prezydent (z prawem odwołania się do Izby). Imienne głosowanie może się odbyć tylko na żądanie 100 posłów.

§ 4. mówi o toku obrad nad przedłożeniami rządowymi i ustawami, przechodzącymi z jednej Izby do drugiej. Przedłożenia takie przekazuje prezydent komisjom, o ile Izba nie powzięła uchwały co do poprzedniego czytania pierwszego, lub co do przeprowadzenia obrad bez przedzielenia ustaw do komisji (czytanie drugie). Formalne wnioski w tej sprawie rozstrzygane są bez dyskusji. Pierwsze czytanie może zająć co najwyżej dwa posiedzenia. W dniu drugiego posiedzenia winien prezydent, o ile nie zapadła odmienna uchwała, przekazać przedłożenie komisji dla przeprowadzenia wstępnych obrad.

§ 5. określa termin prac komisyjnych, który naznacza Izba. Po upływie tego terminu przedmiotów, nawet gdyby komisya nie zdała o nim sprawy, postawiony być może na porządku dziennym. Komisya ustanowiona dla przeprowadzenia wstępnych obrad nad projektem ustawy finansowej i preliminarza państwowego (komisya budżetowa), ma zdać sprawę w przeciągu co najpóźniej 6 tygodni, licząc od dnia przekazania jej przedłożenia.

§ 6. traktuje o interpelacjach do rządu, które należy doręczyć prezydentowi na piśmie z conajmniej 10 podpisami w Izbie panów, a 20 w Izbie posłów. Będą one niezwłocznie przedłożone interpelowanemu, podane do wiadomości Izby z nazwiskiem interpelującego i przedmiotem interpelacji, a następnie w druku rozdzielone będą między członków Izby. Interpelowany może natychmiast lub na jednym z późniejszych posiedzeń udzielić odpowiedzi, lub też odmówić jej z podaniem przyczyn.

§ 7. mówi o karach i przepisach dyscyplinarnych dla posłów w razie nieodpowiedniego zachowania się. Brzmi on:

„Członkowie Rady państwa, którzy na posiedzeniach Izby obrażają przyzwoitość, porządek lub godność Izby przez swe mowy, zachowanie, lub przez obrazę osób trzecich; którzy przeszkadzają pełnieniu zadań konsytycyjnych, ciężących na Izbie, tokowi prac parlamentarnych lub swobodzie obrad, lub też zakłócają te prace, mogą być w następstwie wniosku prezydenta, uczynionego na tem samym lub następnym posiedzeniu, najpóźniej zaś w przeciągu 8 dni po zajęciu (który to wniosek musi Izba uchwalić), wykluczeni na przeciąg co najdłużej dwóch tygodni od prawa wchodzenia do budynku parlamentu. Wniosek prezydenta o wykluczenie rozstrzyga Izba na tem samym posiedzeniu bez dyskusji. Głosowanie odbywa się za pomocą powstania z miejsc. Wykluczeni posłowie przez czas wykluczenia nie pobierają dyet. Członkowie Izby, którzy nie zastosują się do uchwały wykluczającej, tracą aż do najbliższego odroczenia Rady państwa, lub do końca sesyi prawo do pobierania dyet”.

Modyfikacye w ustawie wojskowej.

W kołach politycznych węgierskich potwierdzają wiadomość, że minister honwedów Hazai na swem ostatnim posłuchaniu u cesarza w istocie prosił o pewne nowe ułatwienia i koncesye na rzecz podoficerów. Ci, którzy będą służyli więcej aniżeli 2 lata, otrzymają za to pewne bonifikacye, Mianowicie czas trwania ich służby wojskowej nie będzie wynosił 12 lat, lecz tylko 10, a po zakończeniu służby wojskowej jakąś państwową posadę.

Krajowy Patronat nad spółkami rolniczymi.

W celu skuteczniejszego wykonywania czynności binra patronatu spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, postanowił Wydział krajowy podzielić wszystkie spółki, pozostające pod patronatem, na pięć rejonów podług ich siedziby, z następującym ugrupowaniem.

Przedewszystkiem postanowiono utworzyć w Krakowie osobną ekspozyturę biura patronatu, która swą działalnością obejmie cały rejon pierwszy, t. j. spółki z siedzibą w powiatach politycznych: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Biała, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Tarnów, Dąbrowa, Żywiec, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów.

Ekspozytura krakowska ma być otwarta z dniem 1. września b. r., a kierownikiem tej ekspozytury zamianował Wydział krajowy starszego lustratora biura patronatu dr. Edwarda Taylora, przydzielając zarazem do krakowskiej ekspozytury młodszych lustratorów: Jana Kanię i Antoniego Kolarza, oraz jedną manipulantkę.

Zadaniem ekspozytury krakowskiej będzie wykonywanie czynności patronackich (opieki i nadzoru) nad spółkami rolniczymi (oprócz kredytowych), o ile w rejonie jej działania mają swą siedzibę a podlegają krajowemu patronatowi.

Ekspozytura ma następnie utrzymywać kontakt z towarzystwami i instytucjami rolniczymi, czynnymi w rejonie działania ekspozytury, w zakresie pracy współdzielczej, lub spraw wiążących się ściśle z rozwojem kooperatywy rolniczej.

Załatwienie spraw, dotyczących się innych rejonów patronackich dokonywane będzie przez funkcjonaryuszów biura patronatu we Lwowie, ale podział spółek na rejony ułatwi należyte wykonywanie wszelakich czynności nadzorczych.

Do rejonu drugiego będą należały spółki w powiatach politycznych: Ropczyce, Mielec, Tarnobrzeg, Piłzno, Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów, Strzyżów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Gorlice, Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Przemysł.

Do rejonu trzeciego będą należały spółki w powiatach politycznych: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Rudki, Gródek, Lwów, Żółkiew, Rawa Ruska, Sokal, Bóbrka, Żydaczów, Stryj, Drohobycz, Stary Sambor i Turka.

Do rejonu czwartego będą należały spółki w powiatach politycznych: Kamionka Strumiłowa, Przemysły, Złoczów, Brody, Zborów, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trębowla, Husiatyn, Podhajce, Brzeżany i Rohatyn.

Do rejonu piątego będą należały spółki w powiatach politycznych: Stanisławów, Bohorodczany, Kałusz, Dolina, Tłumacz, Buczacz, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyn, Kołomyja, Peczenizyn, Kosów i Nadwórna.

Lustratorowie rejonowi biura patronatu w Wydziale krajowym załatwiać będą wszelkie czynności administracyjne danego rejonu. Należać będzie do nich udzielanie informacji i pomocy w sprawach dotyczących zakładania i działalności spółek oszczędności i pożyczek; przeprowadzanie lustracji spółek, zostających pod krajowym patronatem; składanie sprawozdań lustracyjnych i wygotowywanie pism do spółek w sprawach przeprowadzonych lustracji; sprawozdanie rocznych zamknięć rachunkowych; czuwanie nad usunięciem zauważonych usterek w działalności i administracji spółki nad prawidłowym odbywaniem walnych zebrań i przestrzeganiem przepisów, co do zgłoszeń do rejestru sądowego i stosunków z władzami publicznymi; propaganda ruchu współdzielczego w różnych zakresach pracy rolniczej; udzielanie opinii w sprawach kredytu dla spółek, przyznawanie im subwencji i innych świadczeń w celu popierania ich działalności; prowadzenie statystyki spółek rejonowych; odbywanie coroczne praktycznego kursu naukowego dla kasyerów i zawiadowców spółek oszczędności i pożyczek, jakoteż udzielanie pomocy w urządzaniu innych kursów w miarę potrzeby; wreszcie załatwianie innych spraw patronackich. Wszystkie powyższe czynności sprawować będzie także ekspozytura krakowska w obrębie swego rejonu.

Sprawy miejskie.

Z Krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 26 lipca.

(12) Krakowska Rada miejska pracuje, aczkolwiek w zmniejszonym nader z powodu licznych urlopów, komplecie, całą siłą energii poszczególnych, pozostałych w mieście członków. — Raz po raz odbywa nadzwyczajnie długie posiedzenia, debatuje, dyskutuje, stawia daleko idące wnioski i interpelacje w pierwszorzędnym dla miasta sprawach. Przyczyną tej pilności Rady jest głównie to, iż w spóźnionym grubo czasie przedłożono jej ze strony prezydium budżet za rok 1911. Nie jest jednakże winą tego prezydium, iż spóźniło się z budżetem. Na usprawiedliwienie, w istocie przekonywujące, trzeba przytoczyć to, iż ostatnimi czasy Zarząd gminny miał inne pilniejsze, bo terminowe sprawy do załatwienia; za takie zaś musi się stanowczo uważać: przeprowadzenie wyborów tak do Rady miasta jak i do parlamentu.

Drugą również ważną przyczyną było zestawianie budżetowe poszczególnych gmin podmiejskich, objętych obecnie ścisłym pierścieniem Wielkiego Krakowa.

Były inne jeszcze mniejszej wagi i doniosłości, które jednak razem wzięte stanowiły przeciw poważny czynnik w opóźnieniu.

Nie wchodząc w dalsze motywowanie opóźnienia i usprawiedliwiania odnośnych czynników wobec niezadowolenia pewnej grupy w Radzie, która podczas debat nad budżetem kilkakrotnie przez usta swych reprezentantów to niezadowolenie objawiała, zaznaczyć trzeba, że na onegdajszym przedostatnim przed feryami posiedzeniu Rady, uporano się wreszcie z budżetem, uchwalając go w całej osnowie z dodatkami licznych wniosków i rezolucji, jakie przy niektórych działach zgłoszono.

Aby zrozumieć dlaczego dyskusja budżetowa temi, a nie utartymi z lat poprzednich szła drogami, należy najpierw nakreślić tło, na którym się ona odbywała.

Budżet miasta Krakowa przedłożono prawie bezpośrednio po wyborach do parlamentu. W akcy wyborczej były zaangażowane z jednej strony dwie rządzące w Krakowie partie, a to: polskie stronnictwo demokratyczne i stronnictwo mieszczańskie, z drugiej stronnictwo socjalistyczne. Wskutek wspólnej platformy wyborczej, jaką była solidarność Koła polskiego we Wiedniu, pierwsze dwie partie działały wspólnie, wysuwając za obopólną zgodą w spólnych, narodowych kandydatów. Z chwilą zbliżenia się terminu wyborczego zarysowała się w partii mieszczańskiej różnica odnośnie do osoby jednego kandydata, która z biegiem czasu wzrosła do otwartego zwalczania wspomnianej jednostki ubiegającej się o mandat. Rzecz jasna, iż wskutek tego powstała frakcja, złożona z ludzi zamężnych i wpływowych, która posiadając swój tygodniowy organ wiele zaszkodziła kandydatowi narodowemu, a nie będzie ryzykownym twierdzenie, że przyczyniła się do jego upadku.

To stanowisko frakcji w partii mieszczańskiej dawało już w czasie wyborów znać, że dyskusja budżetowa odbyć się musi pod znakiem napięcia i nieustępliwości wobec ewentualnych postulatów klubu polskiego stronnictwa demokratycznego w Radzie miejskiej.

Za frakcją reprezentującą mniejszość w partii mieszczańskiej poszła i jej większość, ta sama większość, która tak energicznie i z pochwałą godną bezinteresownością forsowała wspólnych kandydatów narodowych, narażając się na nieobliczone wprost napaści i przykrości.

Większość ta w czasie obrad budżetowych w Radzie miejskiej, niepomna na wspólność pracy i poglądów przy wyborach parlamentarnych z polską demokracją, odrazu zrobiła zwrot ku zgodzie z frakcją mniejszości i stanęła razem z nią frontem ku klubowi polskiego stronnictwa demokratycznego, gotowa do zająć z nim walki.

Zgodna wewnątrznie w tym wypadku partya mieszczańska zajęła stanowisko przysłowio-we: *Beatus qui tenet*. W myśl tej zasady odrzuciła postulat klubu demokratycznego, straszczący się w tem, aby bardzo poważna, bo około trzydziestu członków licząca mniejszość, miała w prezydium swojego reprezentanta. Postulat ten powinien być wyrzeczony na partyę mieszczańską odpowiedni wpływ, zwłaszcza, że tak poważnej mniejszości należy się jedno miejsce w prezydium, a nadto ponieważ klub demokratyczny wysunął na ten postereunek osobistość tak poważną, szanowaną i zdolną, jak dr. Ernest B a n d r o w s k i, prezes stronnictwa demokratycznego.

Mimo podwójnej próby wybrano pierwszym i drugim wiceprezydentem miasta członków partii mieszczańskiej.

Dyskusja zatem budżetowa odbywać się musiała na dopiero co skreślonym, nawet politycznie zabarwionym tle, a mianowicie mniejszość (klub demokratyczny), który do tej pory współdziałał zgodnie z większością i dostarczał do pracy najcięższe jednostki, musiał mimo dawnego patrzenia przez palce na usterki rządów partii mieszczańskiej, obecnie te usterki w debacie ogólnej nad budżetem wytknąć.

Powietrza, słońca. wody!

Specjalna ankieta „Gazety Wieczornej“ w sprawie potrzeby kąpeli słonecznych we Lwowie.

Myśl rzucona przez nas stworzenia we Lwowie kąpeli słonecznych w połączeniu z wodnemi zaczyna przybierać realniejsze cokolwiek kształty. Wprawdzie opinie fachowców brzmią niestety dosyć pesymistycznie, ale pesymizm ten odnosi się nietylko do braku miejsca, ile do braku funduszy, a taka przeszkoda, przy zmianie istniejących warunków może się sama przez się usunąć.

Z departamentu budownictwa w magistracie otrzymaliśmy następujące informacje: We Lwowie istnieje 8 stawów, nie licząc stawu Sobka, który jest zniesiony, gdyż pod względem higienicznym przedstawia raczej czynnik ujemny. Grunta powstałe przez zasypianie tej sadzawki zakupiło już konsorcjum budowlane, które z wiośnią zaczyna tam stawiać kompleks domów mieszkalnych.

W pozostałych 8 stawów dwa tylko są własnością gminy tj. staw Pełczyńskiego, wydzierżawiony na cele pływalni wojskowej i staw na Żelaznej wodzie. Co do stawu Pełczyńsk. to jest on tak zanieczyszczony wskutek bliskości elektrowni, i ma tak mały przyptyw z powodu zużycia do kotłów większej części wody dopływowej, że jedyną racjonalną rzeczą byłoby zasypianie go, po przeniesieniu pływalni do któregoś z odleglejszych stawów, np. do stawu Danki przy drodze Wuleckiej.

Staw t. zw. Żelaznej Wody natomiast zasługuje na bacniejszą uwagę. Położenie prześliczne, w bliskości lasu i połączenie dogodne z miastem za pomocą tramwaju, czyni z niego miejsce jakby wymarzone na tego rodzaju kąpiele. Obecnie jest on nietylko zaniedbany, ale także zanieczyszczony olejami maszynowymi z elektrowni na Persenkówce, która wszystkie swe odpadki odprowadza wprost do potoczka, stanowiącego zasitek stawu. Wprawdzie fizyk miejski, p. Legeżyński, który zamierzał stawu tego użyć na kąpiele dla młodzieży szkolnej, postawił przy urządzaniu nowej elektrowni warunek, by bliskość jej nie wpłynęła ujemnie na czystość Żelaznej Wody, coż, kiedy zdołano warunek ten obejść, tłumacząc się „wadliwością“ jakichś konstrukcyi i niemożliwością znalezienia innego odpływu nieczystości, pochodzących z maszyn.

W każdym razie, gdyby nawet staw na Żelaznej Wodzie okazał się istotnie nieodpowiednim dla naszego projektu, to Lwów, taką ilość stawów powinien zdobyć na zakład, któryby w tak znacznej mierze mógł przyczynić się do uzdrowienia miasta. Chodzi tylko o nieco dobrej woli, a z pewnością okaże się możliwość zużytkowania któregoś z istniejących stawów, które w stanie, w jakim się teraz znajdują, raczej przyczyniają się do rozpo-

wszechniania chorób różnych, jak np. malaryi, a oczyszczenie ich choćby z tego względu musi być uważane za sprawę nagłą.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 27. Rzym.-kat. Natalii P.

14. Gr.-kat. Akiły Ap.

Wschód słońca o godzinie 3:30 rano, zachód o godzinie 7:25 popołudniu.

— **Solenne nabożeństwo** odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 10:30 w kościele św. Anny, ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy obchodu założenia tego kościoła przez krawców we Lwowie. Przełożenie Stowarzyszenia przemysłowego krawców i krawczyń zaprasza na to Nabożeństwo wszystkich członków majstrów i towarzyszy krawców, krawczyń i wszystkie Stowarzyszenia przemysłowe wraz ze sztandarami.

Jan Mięśowicz, przełożony.

— **Zamknięcie kursu robót pasmante-ryjnych w Seminarjum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej** odbyło się w sobotę 22 lipca br. w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego, radcy szkolnego Bruchnańskiego, reprezentanta Izby handlowej wicesekretarza dr. Korkisa, Prezydium Ligi Pomocy przemysłowej i grona zaproszonych gości. Do absolwentek kursu przemówił w serdecznych słowach wiceprezydent Dembowski, podnosząc zgodne współdziałanie Ligi Pomocy przemysłowej z Radą szkolną krajową, wszędzie tam, gdzie chodzi o szerzenie zawodowej praktycznej wiedzy; wiceprezes Ligi, Terenkoczy, wskazywał na ważność krzewienia w kraju naszym pracy ręcznej i doniosłe zadanie, jakie czeka absolwentki kursu, zwłaszcza nauczycielki, przy zastosowaniu wiadomości na kursie zdobytych. Imieniem uczestniczek kursu podziękowała nauczycielka p. Olga Kramerówna—kierownicze kursu, a p. Eleonora Armanowska przełożonej władzy szkolnej za poparcie, a Lidze Pomocy przemysłowej za trudy, jakie przyjęła na siebie przez urządzenie tego kursu. Kurs ukończyło 23 kandydatek, z tych 3 z odznaczeniem, 17 z postępek bardzo dobrym, 3 z postępek dobrym.

— **Otwarcie warsztatów studenckich dla kobiet.** Liga Pomocy przemysłowej otwiera w dniu 1. września br. w swoich warsztatach studenckich na próbę, 3-miesięczny kurs dla kobiet. Ponieważ w porze popołudniowej warsztaty studenckie zajęte są przez uczniów szkół średnich, przeto kurs dla kobiet odbywać się będzie w porze przedpołudniowej, mianowicie od 10—1. Kierownictwo kursu objęła znana pionierka idei pracy ręcznej dla kobiet p. Marya Dunin-Tułgustowska. Opłata miesięczna za naukę i zużycie materiałów 6 koron. Wpisy przyjmuje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, Pańska 11.

— **Na rzecz ofiar pożogi w Konstancy-nopolu.** W Berlinie utworzył się komitet ratunkowy niemieckich żydów, z dr. Jamesem Simonem na czele, który ma na celu niesienie pomocy żydom, dotkniętym pożarem w Konstancy-nopolu, a szczególnie w dzielnicy Balat, zamieszkałej przeważnie przez najuboższych żydów. Komitet ten ogłasza we wszystkich europejskich pismach odezwę do składania ofiar tym nieszczęśliwym, z prośbą o nadsyłanie datków pod adresem: „Hilfsverein der deutschen Juden (dr. James Simon). Commerz- und Disconto-Bank, Depositenkasse C. Berlin, Charlottenstrasse 47“.

— **Utonięcie wybawcy w Serecle.** Z Czerniowiec donoszą nam: Wczoraj popołudniu 12-letni syn Abrahama Schneidra w Storożyńcu, kąpiąc się w Serecie, wpadł w głębię i był bliski utonięcia. Pomocnik handlowy Feiwel Salzman, widząc to z bliska, pospieszył mu na pomoc i faktycznie udało mu się małego Schneidra wyratować, podczas gdy sam wpadł w głębinę i utonął. Dopiero późno w nocy wydostali chłopci hakami ciało nieboszczyka na brzeg.

— **Katastrofa budowlana.** W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o katastrofie na budowie dworca wodociągowego, zebraliśmy bliższe szczegóły od robotników, zajętych na tej budowie. Sprawa miała się następująco: Tor

kolejki spoczywał na podporach (t. zw. kobyłach), których było tyle i tak mocnych, że absolutnie były w stanie unieść ciężar normalnej ilości wozów. Dotąd pracowano zupełnie bez obawy jakiegokolwiek katastrofy, bo inżynier dozorujący roboty badał często stan rusztowania.

Na chwilę przed wypadkiem odszedł inżynier w inną stronę, aby wydać jakieś polecenia, z budowy jednak nie odszedł. Pod nieobecność inżyniera przy wykopywaniu ziemi, usunął dozorca robót ziemnych jedną z podpór, która przeszkadzała w robocie. Wtedy jeszcze na nieszczęście zeszło się w miejscu wypadków kilka naładowanych ziemią wózków, które zresztą przy normalnym stanie podpór nie spowodowałyby katastrofy. Wobec jednak osłabienia rusztowania, przez nieostrożne wyjęcie jednej kobyły, tor pod ciężarem wozów ugiął się i runął na nieszczęśliwych robotników.

Tak opisują tło zajścia robotnicy sami.

Według zasięgniętych w szpitalu informacji, pokaleczeni robotnicy mają się dobrze, żadne poważne niebezpieczeństwo nie grozi im na szczęście.

— **Wypadki.** Na przechodzącą ulicą Króla Leszczyńskiego, Zofię Wierzbę, żonę szewca, zwałił się dziś rano parkan i całym ciężarem przygniół ją. Nieszczęśliwa doznała oprócz licznych ciężkich ran, także wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe, po założeniu opatrunków odwiozło ją do szpitala.

Na budowie przy ul. Balonowej l. 5 spadł z kilkumetrowej wysokości stolarz Elkune Lifschütz, przyczem doznał wielu ciężkich obrażeń na głowie i całym ciele. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

— **Zmarli 27. lipca 1911.** Kamińska Antonina, przywóz zwłok z Wiednia, l. 60; Kuzyk Marya, handlarka, l. 90; Lewicki Jan Kazimierz, uczestnik powstania 1863—64, b. urzędnik kolei nadwiślańskiej, l. 66; Friedberg Fanny, żona robotnika, l. 31; Krocak Marya, żona robotnika dziennego, l. 54; Sommer Samuel, syn zarobnika, l. 16.

Artystyczna.

Z Teatru Nowego. Dziś we czwartek 27. bm. „Wesoły Lwów“, wodewil w 3 aktach E. Steno ze śpiewami i tańcami. W piątek po raz pierwszy głośna sztuka Dominika „Na Łyczakowie“ ze śpiewami i tańcami.

— **Projekt uczczenia J. I. Kraszewskiego.** W liście do redakcji warszawskiego „Wolnego Słowa“ podnosi p. Brzostowski myśl uczczenia Kraszewskiego, w stuletnią rocznicę jego urodzin, która to rocznica przypada w przyszłym roku. Słusznie żali się p. B., że nie tylko Warszawa, ale i Kraków zapomniał zupełnie o Kraszewskim.

„...gród podwawelski — pisze p. B. — w którym przed trzydziestu ledwie laty, wśród oznak najwyższego uwielbienia i hołdów, wieńczył go cały naród? Więc zapomniał już o nim i gród, do którego zjechało było wówczas ze wszech stron świata — bo i z Ameryki, a nawet z Australii — jedenaście z górą tysięcy (pokażcie mi drugi podobny jubileusz!) najgorętszych jego wielbicieli i przyjaciół? Gdzież oni są dzisiaj? Gdzie są ci wszyscy, którzy w tejże samej prastarej naszej stolicy w kilka lat ledwie potem ostatnią mu nieśli postugę w olbrzymim orszaku pogrzebowym? Tysiące ich przecie żyje jeszcze dotąd!... I wszyscy, wszyscy oni zgoła zapomnieli już o nim?! A! jest to, zaprawdę, coś tak dalece... niepojętego. — że nie wyrażę się już inaczej — iż by oszczędzić miłośność naszą własną, lepiej jest chyba nie zastanawiać się nad tem. Bo wszakże nikt nie dał narodowi więcej, niż Kraszewski ciężkiego trudu i znoju, nikt dlań nie położył większych i wybitniejszych zasług. Lecz i żadnemu też z wysocze zasłużonych swych synów nie odplacił naród tak oburzającą niewdzięcznością, tak haniebnym zapomnieniem. Moglibyśmy na to przytoczyć przerażającą liczbę dowodów. Ale oto tylko najnowszy:

„W nr. 174 „Kurjera Warszawskiego“ z 26. czerwca r. b. w rubryce „Ze świata“ czytamy: „Z Krakowa wysłano do Cieszyna bibliotekę po Ignacym (sic!) Kraszewskim, darowaną tamtejszej Macierzy szkolnej przez rodzinę“. — Fakt w oczach wielu — bardzo może podrze-

dny. Dla mnie jednak, który, jako były bibliotekarz Kraszewskiego, znałem nieco bliżej ten prawdziwie nieoceniony, a pełen drogich pamiątek księgozbiór, dla mnie i to także jest faktem w najwyższym stopniu oburzającym. Bo jako?! Czyliż być może, by w społeczeństwie, dla którego Kraszewski przez lat prawie sześćdziesiąt z tak niezrównanym pożytkiem i chlubą pracował — nie znalazła się w ciągu całego niemal ćwierć wieku ani jedna nawet instytucja, by nie znalazł się ani jeden nawet prawdziwy obywatel kraju, któryby się poczuł do świętego obowiązku nabycia tej nieocenionej spuścizny po tak wyjątkowych zasług pisarza, któryby tem samem zaprzagnął złożyć dowód pozostałej po nim rodzinie, że droga jest przecież pamięć jego dla narodu?

„A jednak — nie znalazł się nikt!“

P. Brzostowski rzuca myśl przypomnienia jubileuszowej rocznicy urodzin Kraszewskiego i proponuje sposób oddania mu hołdu, do czego przyłącza się „Wolne Słowo“, nie zgadzając się zresztą na sam sposób, projektuje inny.

Należałoby w drodze dyskusji po pismach rozstrzygnąć tę kwestyę.

Krakowska.

+ **Do aresztu za — Macocha.** Z końcem czerwca br. miał miejsce w ul. Siennej w Krakowie następujący wypadek. Do przechodzącego ulicą ks. W. S. zawołał pewien robotnik: „Macoch“. Ks. W. obrażony najwidoczniej, kazał policjantowi aresztować tego robotnika, co się też stało. Na policji przesiedział się ów robotnik, a potem oddano sprawę sądowi. Onegdaj odbyła się rozprawa sądowa, a sąd skwalifikował czyn robotnika jako publiczną obelgę i skazał robotnika na trzy tygodnie aresztu.

Krajowa

△ **Tarnów.** (Z powiatowej Kasy dla chorych. — Z policji). Zeszłego tygodnia odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów, członków i reprezentantów powiat. Kasy dla chorych w Tarnowie. Kasa dla chorych obejmuje również okręgi sądów powiatowych w Ciężkowicach, Dąbrowie, Tuchowie i Żabnie i dlatego należy do największych pod względem świadczeń w kraju. Ze zestawienia przychodów i rozchodów trzech powiatowych Kas dla chorych: Przemyśla, Stanisławowa i Tarnowa, wynika, że pod względem dochodów stoi tutejsza Kasa na trzecim miejscu, pod względem funduszy na drugim, pod względem rozchodów na drugim. Administracja kosztowała najmniej w stosunku do świadczeń 20 proc. Zasiłki wynosiły 39 proc. rozchodu. Lekarze kosztowali 20 proc., a lekarstwa 28 proc. ogólnego rozchodu. W okresie ostatnich 20 lat powiększyły się opłaty robotników i pracodawców 5-ciokrotnie, inne dochody 15 razy. Fundusz zapasowy wzrósł z 1323 K na 58.362 K. Na zasiłki wydano blisko 10 razy więcej, na lekarzy przeszło 2 razy, a na lekarstwa około 10 razy więcej jak przed 20-tu laty. Na szpital wydano blisko 30 razy, a na pogrzeby 10 razy więcej, jak w r. 1890. Koszta administracji wzrosły z 1906 K do 12.056 K. Zgłoszeń było w r. 1890 — 1809, a w 1910 — 10.173. Tak samo i ilość wizyt znacznie, wzrosła z 3085 do 24.163. Ilość osób pobierających wsparcie wzrosła tylko z 822 do 1345. Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu i Wydziału lekarskiego przystąpiono do wyborów Zarządu, Wydziału nadzorczego i Sądu polubownego. Do pierwszego weszli: Michałski Stanisław, Nowak Karol, Wójcicki Antoni, Czekański Bonaw., Gadocha Józef, Kramer Antoni, Paszcza Wincenty, Schingel Leopold, Türhaus Józef. Do drugiego: Kościółek Józef, Silbiger Juliusz, Krowicki Wincenty, Kołataj Włodzimierz, Tanenbaum Artur, Warchałowski Gustaw. Do Sądu polubownego: Baum Kamil, Dr. Gałęcki Mieczysław, Kornecki Bronisław, Pec Zygmunt, Stefański Ludwik. Na pierwszym posiedzeniu wybrano prezesem całego zarządu Wincentego Paszczę, a gdy ten wyboru nie przyjął, Karola Nowaka, a zastępcą p. Antoniego Wójcickiego.

Onegdaj Maryanna Szot, służąca restauratora Rothenberga, powiła w piwnicy dziecko, które niedługo potem znaleziono nieżywe. Lekarz przy badaniu znalazł pepowinę niepodwiązaną. Czy dziecko urodziło się nieżywe, czy też

zginęło po narodzeniu i wskutek czego, wykaże wdrożone śledztwo sądowe.

Wczoraj (we wtorek) nad ranem przyłapano notowanego złodzieja, niejakiego Stanisława Króla, który razem z niewysledzonym dotychczas współnikiem przez zakratowane okna z gazowni miejskiej za pomocą tyki wyciągał różne przedmioty z biura i magazynu oraz ubrania robotników. Śledztwo w toku.

Ze świata.

○ **Frankowanie listów bez marek.** Bawaryja wprowadziła z początkiem ubiegłego roku ryczałtowe opłacanie przesyłek, składających się z jednakowych pod względem formatu, wagi i rubryki taryfy pocztowej przedmiotów. W miejsce marek na każdym przedmiocie umieszcza urząd pocztowy pieczętkę. Stanowi to dogodność zarówno dla poczt, jak i dla stron, wysyłających katalogi, cenniki, reklamy, lub t. p.

Ciekawą statystykę umieszcila „Gazeta techniki komunikacyjnej“ przy okazji sprawozdania z jednorocznego funkcyonowania tej instytucji.

Na całym świecie zużywa się obecnie przeciętnie 40 miliardów marek rocznie. Praca około wyrobu tych marek — wraz z manipulacją, aż do dostania się ich w ręce urzędów pocztowych — wymaga 400 milionów dni roboczych, zajmuje więc rocznie (300 dni pracy) przeszło milion ludzi. Ponieważ są między nimi i bardzo wysoko płatni urzędnicy, przeto licząc cenę roboty po 5 K. dziennie, oznacza to, że sama fabrykacja marek (bez ceny papieru, farb i maszyn) pochłania rocznie 6 milionów koron.

Na wzór bawarski mają zamiar i inne kraje niemieckie wprowadzić stampilię frankaturową.

Ze Skawiny koło Krakowa donoszą nam: Tutejsza nowo założona fabryka surogatów kawy światowej firmy, Henryka Francka Synów, wniosła po zadawalniającym rezultacie próbnego ruchu, podanie o zarządzenie kołaudacji przemysłowej, która odbyła się w tych dniach i wypadła tak pomyślnie, że całkowity ruch mógł już być podjęty.

Musiała to w każdym razie przyjemnie wpłynąć na właścicieli tej okazałej fabryki, gdy usłyszeli z ust tak doświadczonego i dzielnego fachowca, jakim jest krakowski nadinspektor przemysłowy, że urządzenie fabryki uważać należy za wzorowe.

O tem dowiedzieć się będzie doniosłem także i dla PP. Konsumentów tego poszukiwanego wyrobu, który odtąd wyrabiany będzie w kraju. Jeżeli jeszcze zaznaczymy, że fabryka ta daje uprawiać surowiec w kraju, a tem samem popiera znacznie nasze gospodarstwo rolnicze, zapewne każda gospodyni, która sama lubi filiżankę dobrej kawy i taką także chce podać swej rodzinie, odtąd wiedzieć będzie, której przymieszki do kawy, albo krótko powiedziawszy, której cykoryi żądać ma przy zakupnie. A więc: prawdziwej Franck'a z młynkiem do kawy, jako marką fabryczną.

NADESLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Prosimy tego pana, który dnia 9. lipca b. r. zmienił u nas K 200, list zast. Tow. kredyt ziem. oraz K 2000, wylosow. list. zast. Tow. kredyt. Ziem. by zechciał we własnym interesie zgłosić się w naszym biurze.

153

SOKAL I LILIEN.

„LE DELICE“

Najlepsze egipskie papierniki cygarowe i torebki WSZĘDZIE DO NABYCIA.

EKONOMISTA.

Kartel naftowy.

Wczoraj nastąpiło wreszcie długo oczekiwane podpisanie kartelu. Posiedzenie wczorajszego odbyte pod przewodnictwem dyr. Szirma miało charakter bardziej formalny, na którym dziękowano p. Neyratowi za jego niestrudzoną działalność około utworzenia kartelu. Na posiedzeniu tem podpisali umowę kartelową obecni na posiedzeniu reprezentanci następujących firm: „Apollo”, Rafineria olejów mineralnych we Fiumie, Towarzystwo naftowe Karpackie, Rafineria „Wiszniewski-Feuerstein”, „Gartenberg-Schreier et Comp. w Jasle, „Oderfurter Mineralölraffinerie”, Rafineria olejów mineralnych w Orsowie, Rafineria w Pardubitz, „Galizia”, Rafineria „Kralupp”, Towarzystwo rafinerijne „Schodnica”, (Drösing, Dziedzice), ośm zaś innych ma podpisać ten układ w ciągu najbliższych dni. Są to rafinerie, które na wczorajszym posiedzeniu nie były reprezentowane a co do których nie ulega wątpliwości, że wszystkie podpiszą umowę kartelową, gdyż już w ostatnim tygodniu wszystkie różnice zostały usunięte. Poza kartelem stoją prócz Vacuum Oil Comp., rafineria w Limanowej, w Libuszy i rafineria Freunda, ponadto zaś pomniejsze rafinerie galicyjskie, z którymi to ostatnimi, jak doświadczenie nauczyło — pertraktacje są bardzo trudne i przeciągają się zbytnio.

W każdym jednak razie zarezerwowano tym małym rafineriom pewien kontyngent. Doprowadzenie tych pertraktacji do skutku należy do niedalekiej przyszłości, zwłaszcza, iż ogólnie się spodziewają, że porozumienie to nastąpi już w miesiącu sierpniu a pertraktacje trwają nieprzerwanie. — Co do rafinerii Freunda to rafinerie węgierskie podjęły się ją pozyskać dla kartelu, tem bardziej, że rafinerii tej zarezerwowano pewien kontyngent. — Z Limanową i Vacuum podjęte są rokowania, a w kołach rafinerów twierdzą, że porozumienie między skartelowanymi rafineriami a temi rafineriami musi dojść do skutku.

Główny układ kartelowy składa się z 20 punktów i przedstawia się następująco:

I. Ustęp ten odnoszący się do ilości przeróbki, przydziela rafineriom ich zdolność przeróbki tak wewnętrznej jak i zewnętrznej, a to poczynając od 1 maja 1911. Przeróbka wewnętrzna obejmuje 2,050.508 cetnarów metrycznych, a przerabiać mają następujące rafinerie: Oderberg, Galicya (Drohobycz), Krosno (Stawiarski), Wiszniewski-Feuerstein (Drohobycz), Florisdorf A. G., Tryest, Schodnica, Karpaty (Glinik maryampolski), Preszburg, Austria (Drohobycz, Märisch Schönberg), Kolin, Fiume, S. A. Ujhely, Berg (Budapeszt) Jedlicze, Jasło (Gartenberg-Schreier), M. Telegd, Orsowa, Pardubitz (Fanto), Kralupp, Trzebinia, Peczenizyn i Bosnisch Brod. — Eksport zaś przydzielono następującym rafineriom: Florisdorf, Tryest, Schodnica, Glinik maryampolski, Bosnisch Brod, Feuerstein-Wiszniewski, Pardubitz, Orsowa, Preszburg, Austria, Kralupp, Kolin, Oderfurt, Trzebinia, Peczenizyn, Galicya, Jasło, Jedlicze i Krosno. Przeróbkę zewnętrzną oznaczono na 2,815.224 cetnarów metr.

Osobne postanowienia odnoszą się do układu z c. k. fabryką olejów mineralnych w Drohobyczu i układu z innymi rafineriami stojącymi poza kartelem, które to postanowienia oparte są na kompromisach, zawartych między rafineriami austriackimi a węgierskimi (z wyłączeniem „Damia” A. G.).

Ustęp II. odnosi się do utworzenia komitetu centralnego. Do komitetu tego należą te rafinerie, których wewnętrzna przeróbka wynosi co najmniej 50.000 cetn. metr., ponadto kilka innych rafinerii.

Komitet zastrzegł sobie prawo kooptowania do komitetu jednej do trzech rafinerii.

Ustęp III. traktuje o dowolnem podwyższeniu lub znizaniu przeróbki wewnętrznej. Przy założeniu bowiem każdej nowej rafinerii kontyngent redukuje się procentowo. Redukcja, względnie podwyższenie

kontyngentu zależy także od zmiany konsumpcji.

Ustęp V. zawiera postanowienia o funduszu na koszt przeróbki wewnętrznej, co do którego postanowić może każdej chwili komitet centralny wedle swego uznania.

Ustęp VI. postanawia o funduszu eksportowym. Decyzja co do tego funduszu także podlega centralnemu komitetowi z pewnym jednak zastrzeżeniem, że tutaj musi się komitet liczyć z pewnymi normami zastrzeżonymi w dodatkowych układach. Decyzja odnośnie do tego funduszu ma zapasę teraz podczas pierwszych posiedzeń komitetu na pierwszy rok, na lata zaś następne ma zapadać przy końcu miesiąca lutego co roku. — Wreszcie, gdyby rafinerie reprezentujące kontyngent wewnętrzny ponad 500.000 cetn. metr. sprzeciwiały się uchwaleniu tego funduszu, wówczas kartel ma być rozwiązany.

W ustępie VII. traktowaną jest sprawa kaucyi i kar konwencyonalnych. Na wypadek kontraktołomności składają rafinerie kaucye, a to na pokrycie ewentualnych kar konwencyonalnych, które wynoszą 10 K za każdy cetnar metryczny sprzedany poza kartelem. Ustęp ten mówi nie tylko o odpowiedzialności prawnej, ale także o odpowiedzialności moralnej. Jeżeli bowiem rafineria nie dotrzyma kontraktu, uznana zostanie przez wszystkie inne jako „wortbrüchig” i z tego powodu pozbawiona kupieckiej czci i reputacyi i wolno będzie tę kontraktołomność oficjalnie ogłosić.

Art. VIII. odnosi się do Wałnych Zgromadzeń.

Artykuł IX. oznacza wypadki, (których jest trzynaście), co do zwoływania wałnych zgromadzeń w sprawie przesunięcia, względnie rozwiązania kartelu, a które brzmią: Kartel rozwiązuje się, gdy wydana zostanie ustawa lub zarządzenie, któreby uniemożliwiały dopełnienie istotnych najważniejszych warunków kontraktu kartelowego. — Następnie, gdy na tej samej drodze zostanie umożliwiające nieczłonkom kartelu opodatkowanie nafty. — Gdy kilka rafinerii opodatkuje o 40.000 cetn. metr. więcej, niż im wolno, względnie jedna rafineria opodatkuje o 10.000 cetn. metr., — gdy zostanie założona nowa rafineria o produkcji przynajmniej 20.000 cetn. metr., gdy outsider więcej opodatkowuje, niż zostało z nim umówione; na wypadek, gdyby Vacuum Oil Co. zostało umożliwionem podjęcie ruchu i gdyby do tego czasu nie nastąpiło z niem nieporozumienie, gdy nastąpi zmiana stosunków polityczno-cłowych; w razie zaprowadzenia kontyngentu państwowego; gdy rafinerie reprezentujące razem więcej niż 500.000 cetn. metr. wewnętrznej przeróbki do końca lutego każdego roku obrotowego oświadczą, że z powodu stosunków targowych nie mogą ponosić ciężarów na rzecz funduszu eksportowego, gdy najpóźniej do dnia 31 grudnia 1914 nie dojdzie do porozumienia z c. k. fabryką olejów mineralnych w Drohobyczu, co do limitu jej produkcji; gdy do tego samego terminu nie dojdzie ze wspomnianą fabryką do porozumienia co do zrzeczenia się sprzedaży i opodatkowania dla zapotrzebowania wewnętrznego; w razie wystąpienia rafinerii, której wewnętrzna przeróbka przenosi 100.000 cetn. metr. Ponadto ustanowiono specjalne postanowienie dla „Union”, która obejmuje rafinerie w Kralupp, Tryeście, Florisdorf. Damia i Bihar Szilager.

Art. X. postanawia o przenoszeniu przeróbki wewnętrznej na inne rafinerie, które to przeniesienie z rafinerii austriackiej na węgierską jest tylko dozwolone za jednogłówną uchwałą komitetu. Wogólności nie można zaprowadzić żadnych zmian w przydzielaniu kontyngentu.

Art. XI. oznacza z obowiązaniami każdej rafinerii co do wykazania swych zapasów najpóźniej do pięciu dni po zawarciu układu. Nadwyżka jednocentowa ponad kontyngent ma być odciągnięta od określonej przeróbki.

Art. XII. odnosi się do udziału w pozakartelowych rafineriach i co do importu nafty. Żadnej rafinerii nie wolno być udziałowcem rafinerii stojącej poza karte-

lem, ani rafinerii, która nie stoi w żadnym stosunku umownym z kartelem, ponadto nie wolno w żaden sposób takich rafinerii popierać. Transakcje ropne nie podpadają pod powyższe zakazy. — Wszystkie rafinerie uczestniczące w kartelu obowiązują się dalej nie sprowadzać zagranicznej nafty, jakoteż także za granicą ocłonej nafty w Austrii wyrobionej napowrót nie mogą sprowadzać do kraju. Jako wyjątkowe okoliczności uznano takie wypadki, jak n. p. strajki. Ponadto nie wolno partycypującym rafineriom bez zezwolenia komitetu centralnego sprzedawać produkta z surowca ropnego rafineriom stojącym poza kartelem, względnie od tychże takie produkta nabywać. Ropę opałową można nabywać od takich rafinerii. Ponadto ustalono specjalne postanowienia co do eksportu do Francyi. Wszystkie te postanowienia wzmacnia jeszcze klauzula lojalności.

Art. XIII. reguluje stosunek następców prawnych, sprzedaży lub dzierżawy rafinerii należącej do kartelu.

Art. XIV. ustala dodatkowe przystąpienie rafinerii do kartelu i zwolnienie rafinerie z pewnej ilości przyznanej przeróbki. Mianowicie komitet centralny postanawia większością $\frac{3}{4}$ przyznanie przeróbki nie wyższej jednak, niż 50.000 cetn. metr. Przyznanie takiej przeróbki wewnętrznej nie może nastąpić, gdy sprzeciwia się temu rafinerie przedstawiające odpowiedni kontyngent. Ponadto może komitet centralny, ale tylko jednogłównie, zwolnić rafinerię z zawartej już umowy i zawrzeć z nią nowy układ.

Art. XVI. odnosi się do rozrachunku.

Art. XVII. postanawia o kompetencyi sądu w razie sporów, którym jest sąd polubowny wiedeńskiej Izby handlowej.

Art. XVIII. oznacza, że w interpretacyi układu miarodajnem jest zdanie centralnego komitetu, przeciw któremu jednak można wnieść skargę na ustalenie.

Art. XIX. mówi, że wszelkie dodatkowe umowy mogą być zawarte przez wszystkich uczestników.

Art. XX. zawiera postanowienie co do trwania kartelu. Obecna umowa trwa od 30. kwietnia 1912 r. jednak trwa nadal od 1. maja do 30. kwietnia każdego roku, o ile nie nastąpi rozwiązanie na podstawie norm ustalonych w art. IX. kontraktu. Najdalszy jednak termin trwania ustalono do 30. kwietnia 1916 r.

Ponadto należy nadmienić, że centralne biuro sprzedaży nie zostanie utworzone, a cenę ustanawiać będzie centralny komitet. Dla sprzedaży parafiny zostanie zawiązane centralne biuro sprzedaży we formie stowarzyszenia z ograniczoną poręką.

Działalność kartelu uwidoczniła się już w podwyższeniu ceny nafty w ciągu kilku tygodni z jej najniższej ceny K 23. ab Oderberg na K 30. To podwyższenie ceny w lecie ma bardziej zasadnicze niż praktyczne znaczenie, gdyż obecnie zbyt jest dość mały.

Lwów, dnia 26. lipca 1911.

Traktaty handlowe Turcyi z innymi państwami, a także Austro-Węgrami zyskały obecnie na aktualności. Dotychczas nie podjęto rokowań z Bułgaryą w sprawie definitywnej konwencyi handlowej, mającej zastąpić obecnie istniejącą prowizoryczną umowę. Rokowania z Rumunią przeciągają się z powodu pewnych różnic. Jakkolwiek wkrótce upływie obowiązująca z Serbią konwencya, nie ma starań o jej odnowienie. Jest to następstwem najnowszego kryzysu politycznego, gdyż sytuacja parlamentarna nie pozwalała poprzedniemu ministrowi skarbu Diawid beyowi zajmować się temi sprawami. Nowy zaś kanclerz skarbu Nail bey nie miał jeszcze czasu tem się zająć.

Austriacko-chińskie towarzystwo. Firma austriacka Hermann Koblitz w Wiedniu założyła wspólnie z trzema firmami chińskimi towarzystwo eksportowe celem wywozu zboża z północnej Mandżuryi do zachodniej Europy. Towarzystwo rozporządza własnymi parowcami.

Groźący nieurodzaj w Rosyi. Sprawozdania o stanie zasiewów na wschodzie i południowym zachodzie trzymane są w tonie bar-

dzo pesymistycznym. Prasa wyraża już dziś obawę, że Rosya nie uniknie w tym roku nieurodzaju. Przyczyną tego są gorąca tropikalne i brak deszczu. W guberniach kazańskiej, samarskiej i niżnionowogrodzkiej stracili rolnicy nadzieję zebrania plonów, koszą więc pszenicę, by przynajmniej użyć jej jako paszy dla bydła. W gubernii tobolskiej i okręgu akmołińskim ceny siana podskoczyły z 10 na 60 kopiejek za pud a chłopi sprzedają bydło rogate po 10 do 12 rubli za sztukę. Gdyby rzeczywiście Rosya została dotknięta nieurodzajem, nie pozostałoby to niewątpliwie bez wpływu na rynek światowy, na którym w ostatnich czasach Rosya odgrywała znaczniejszą rolę tak w charakterze konsumenta jak i dostawcy.

Pokłady węglowe na Śląsku. Wedle „Oberschles-Anzeiger“ odkryto w Pogwizdowie na Śląsku austriackim pokłady węgla przewyższające pod względem jakości wydobywany w rewirze Karwińskim. Pokłady te 8—10 metrowej miąższości ciągną się w głębokości 500—800 metrów na szerokiej przestrzeni. Gwarectwo węglowe Brück, do którego tereny te należą i które przeprowadziło wstępne badania, rozpocznie w krótkim już czasie odbudowę.

Z przechadzki po jarmarku. Z pośród licznych przemysłowców, którzy różnorodnie swoje produkty umieścili na jarmarku krajowym, wybija się na wstępie oddział, urządzony przez „Ligę pomocy przemysłowej“, a umieszczony w dwóch dużych salach lewego skrzydła pawilonu sztuki. Na pierwszy rzut oka zwracają uwagę gustowne altanki z brązowych prętów, ozdobione sztucznym kwieciami, w których dziewczęta wiejskie zajęte są wyrobem sztucznych kwiatów, koronek i plecionek do kapeluszy damskich, w szafach zaś i na stołach zachwycają przechodnia drobne i większe, popolite i artystyczne przedmioty.

Pierwszy stół od wejścia przykuwa uwagę przedewszystkiem naszych „pociech“. Klinika i ubieralnia lalek Maryi Korneckiej ze Lwowa nagromadziła tu lalki i zabawki, po drugiej zaś stronie pyszną się żywą barwą makł, bławatki, rumianki, polne róże i ogrodowe, chryzantemy itp. wykonane przez dziewczęta wiejskie w Dawidowie. Opodal znowu wystawiono koronki o przeszlicznych deseniach i w wielkiej ilości, artystycznie wprost wykonane w kraju przez pracownice czternastu ekspozytur „Ligi pomocy przemysłowej“.

Powszechne zainteresowanie wzbudza ozdobiona szafka, wypełniona cackami artystycznymi ze srebrnego i złotego drucika, a mianowicie misternie wykończone ozdoby do włosów dla pań, broszki, motylki różnobarwne, kwiaty do ozdoby flakonów, długie łańcuszki damskie i t. p. Wyroby te, przewyższające bezwarunkowo zagraniczne świecidełka, wykonane są w seminarium przemysłu domowego, pod patronatem „Ligi pomocy przemysłowej“, a kierowniczką kursu robót filigranowych, wyżej wskazanych, była p. Jaworska, która w jesieni otwiera pracownię takich przedmiotów.

Równie artystyczne i piękne przedmioty, ale innego rodzaju, jak np. firanki, haftowane obrusy, okrycia na stoły, naszywane aplikacją dywaniki i t. p. przysłał na jarmark kurs robót artystycznych Maryi Dubrewiczowej ze Lwowa i Idy Kruhówny atelier artystyczne haftów ze Lwowa.

Widzimy dalej wyroby: Szkoły koszykarskiej w Żurawnie, fabryki wyrobów koszykarskich w Olszanie, obok Krakowa, pracowni wieńców i kwiatów z blachy M. Zaczka i Sp. w Krakowie. Koła chrześcijanek w Stanisławowie pisanki oklejone pluszem i atłasem, Ochronki służebniczek w Rożwieuicy koło Jarosławia, koszyczki z wiór drzewnych różnych kształtów i barwy, pracowni Franciszka Antonia w Stanisławowie, kule bilardowe, ołówki i rączki patentowane, pracowni L. Zelnika we Lwowie kolorowe druty do kapeluszy damskich Maryi Biechońskiej kapelusze z Łyczka, fabryka kapeluszy filcowych i słomkowych Rudolfa Neuwelta we Lwowie Franciszka Wojtowicza z Rymanowa ramy rzeźbione artystycznie. Pracowni koszykarskiej w Zawadzie obok Dębicy, koszyki piekarskie, Spółki robotniczej w Isypowcach koło Jezierny wyroby z szuwaru i łyka, jak np. przetaki, kobiałki, rogózki itp.

Nagromadzono też w tym dziale wielką ilość plecionek do kapeluszy, wykonanych z konopi, łyka, rozharu, jedwabiu i słomki ryżowej, przez uczennice kursu pleciennictwa w Krzeszowicach, założonego przez hr. Potocką. Wykończenie tych plecionek dowodzi naprawdę, że w kraju naszym już dużo ładnych rzeczy wyrabiamy. To samo da się powiedzieć o wyrobach zakładu wychowawczego Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowym, mianowicie o skórzanych „portfelach“, które mogą znaleźć miejsce w pierwszorzędnych handlach galanterji.

Ozdobne guziki niciane, wyrabiane przez uczennice Stow. Pomocy przemysłowej i pracowni w Zawadzie, wyroby trykotowe i pończoszkowe, kapelusze damskie z krajowej plecionki i bielizna Związkowej szwalni wiejskiej z Nagawczyna obok Dębicy, dopełniają całości działu „Ligi Pomocy przemysłowej“ na jarmarku krajowym.

Statystyka produkcji cukru. Według obrachowań międzynarodowego związku statystyki cukrowej zbiór buraków w państwach, należących do Związku (Niemcy, Austro-Węgry, Francya, Belgia, Holandya, Rosya i Szwecya), wynosi z kampanii 1910/11 48,765.310 tonn, co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje wzrost o 27.8 proc.; państwa te produkują cukru 7,536.360 tonn; wzrost w porównaniu z r. 1909/10 daje 30.4 proc.

Państwa, nie należące do związku (Dania, Włochy, Hiszpania, Rumunia, Serbia, Bułgarya i Szwajcarya) dały cyfrę zbiorów na 3,142.400 tonn, (więcej o 27.9 proc.), a produkcję cukru na 408.200 tonn (więcej o 30.7 procent). Ogólny więc zbiór buraków w Europie z kampanii 1910/11 r. wynosi 51,907.710 tonn (więcej o 27.8 proc.), a produkcja cukru 7,947.560 tonn (więcej o 30.5 proc.).

Podwyższenie ceny mydła. Ceny mydła będą znacznie podwyższone, ponieważ fabrykanci przyszli do przekonania, że wskutek podwyżki cen wszystkich produktów surowych podwyżka cen mydła wszelkiego gatunku jest konieczna.

W państwowej szkole przemysłowej we Lwowie wprowadzoną zostanie z początkiem roku szkolnego 1911/1912 mechaniczno-techniczna szkoła werkmistrzów. W szkole tej będą mogli majstrowie i czeladnicy tego zawodu nabyć wiadomości teoretycznych i praktycznych, które przy dzisiejszych wymogach do prowadzenia tego przemysłu, tak dla samoistnych majstrów, jako i werkmistrzów, są niezbędne. Warunki przyjęcia do szkoły mechaniczno-technicznej są następujące: 1. Ukończona obowiązkowa nauka w szkole ludowej; 2. ukończony 17 rok życia; 3. trzyletnia praktyka w zawodzie mechaniczno-technicznym. Nauka trwać będzie przez dwa lata i obejmować cztery kursa półroczne z nauką codzienną. Wpisy odbywać się będą 16 i 17 września b. r. od godziny 9—12 przed południem i od 3—5 po południu. Opłata szkolna wynosi rocznie 6 koron (2 K wpisowe, 4 K czesne). Uczniowie bardzo ubodzy mogą otrzymać na czas trwania nauki w zakładzie zapomóg miesięczną z funduszy rządowych.

Dostawa artykułów żywności. Zabezpieczenie artykułów spożywczych w sposób traktyerniczny dla szpitala garnizonowego Nr. 3 w Przemyśle na czas od 1 września 1911 r. aż do 31 grudnia 1912 ewentualnie aż do 31 grudnia 1913 odbędzie się w szpitalu garnizonowym Nr. 3 w Przemyśle dnia 7 sierpnia 1911 o 9-tej godzinie przed południem.

Warunki dotyczące tej rozprawy są do przejrzania w ogłoszeniach we wszystkich zakładach sanitarnych obrebu intendatury, jakoteż w zeszytach warunków w szpitalu garnizonowym Nr. 3 i w intendaturze 10 korpusu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spiżytus.

Lwów, 27. lipca.

Za jeden hektoliter na 100%o paritas starych Tarnopol:

kontyngent koron 42.75 do 43.25.
nadkontyngent koron 22.75 do 23.25.
Tendencja: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 27 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.3 do 11.54, Pszenica na terminy — do —, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Żyto na terminy — do —. Owies obrocny gotowy 8.40 do 8.60. Owies obrocny na terminy — do —. Jęczmień pastewny 7.50 do 8.—. Jęczmień browarniany 8.30 do 9.50. Rzepak 13.— do 13.25. Groch do gotowania 9.30 do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 8.20 do 8.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0.— do 0.—. Kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65.— do 80.—. Konieczyna biała 85.— do 105.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 27 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa. Pszenica prima 11.60, do 11.75. Żyto prima 8.20, do 8.50. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.20. Kukurudza prima — do —. Rzepak zimowy 13.—, do 13.25. Siemię lniane — do —. Siemię konopne — do —. Tymotka — do —. Konieczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Konieczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż płaski — do —. Okragły — do —. Groch do gotowania Wiktoryja 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny — do —. Bobik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne — do —. Żytno — do —. Chmiel — do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spiżytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . . .	49.25	49.50	29.25	29.60
loco stacye paritas Tarnopol . . .	49.50	49.75	29.50	29.75
loco stacye paritas Sokal . . .	49.75	50.00	29.25	31.00
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	51.75	52.00	31.75	32.00
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 27. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10.95 do 10.96 Pszenica na kwiecień od 11.17 do 11.18 Żyto na październik od 8.97 do 8.98 Owies na październik od 7.98 do 7.99 Kukurudza na sierpień od 7.50 do 7.51 Kukurudza na październik od 7.19 do 7.20. Kukurudza na maj od — do — Rzepak na sierpień od 14.55 do 14.65.

Oferty na przelicie: mierna.
Chęć kupna: mierna.
Uspokobienie: spokojne.
Pogoda: upał.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą

a) Lwów, dnia 27. lipca 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2.96	2.70	2.60
Bryłowe I-a	2.90	2.65	2.55
Bryłowe II-a	2.70	2.50	2.40
Solone I-a	—	—	—
Solone II-a	2.70	2.50	2.40

b) Kraków, dnia 27. lipca 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	3.04	2.80	2.70
Bryłowe I-a	3.00	2.75	2.65
Bryłowe II-a	2.80	2.60	2.50
Solone I-a	—	—	—
Solone II-a	2.72	2.50	2.45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2.60—2.65
Deserowe w blokach II-a	K2.50—2.55
Deserowe w blokach III-a	K2.40—2.45

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. lipca 1911. Dnia o godzinia 10.30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.33, Renta majowa 92.15, Węgierska renta koronowa 91.00, Akcje kredytowe 655.75, Kredytowe węg., 830.—, Bank anglo-austr. 320.—, Unionbank 626.00, Bankverlei 547.50, Laenderbank 534.50, —, Kolej państw 744.50, Lombardy 120.50, Elbatal —, Fabryka broni —, Akcje tytoń. —, Alpijny 227.00, Rina Muranyi —, Frankie Towarzyst. żelazne —, Losy tureckie 49.00 Ruble 254.50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. —, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 39.—, 4-proc. gal. po kraj. z 1893 93.65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93.50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92.—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.10 Skoda 651.00 Uspokobienie: spokojne.

ODCINEK, GAZETY WIECZORNEJ* Z DNIA 27. lipca

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER.

79

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Cham!

Podły, prosty, ordynarny cham. Cóż byłby uczynił gentleman na jego miejscu?

Cóż byłby uczynił?

Oto wyłamałby drzwi do jej pokoju i ona — nie byłaby go pchnęła sztyltem weneckim.

Ale Główniaka — byłaby pchnęła.

Główniaka gwałt byłby był w niej wszystką krew wzburzył.

Gentleman byłby w prawie.

Przecie w końcu dla któregoś z nich urosła.

Nie ten, to tamten, ale któryś dobry szlachcic ma ją ostatecznie posiadać, może jej powiedzieć: dla nas rośtaś.

Ale Główniak?

Główniak był tylko napastnikiem.

Główniak nie mógł jej nic powiedzieć, mógł ją tylko napaść.

Gentlemana gwałt byłby gwałtem prawnym, gdyby go tak trzymała przy sobie, jak Główniaka; Główniaka gwałt byłby w dodatku do wszystkiego jeszcze bezprawiem.

Bo nie rośta dla niego.

Ani dla nikogo podobnego.

Było jej z nim błogo, słodko dobrze — był ładny, młody, zgrabny, silny i zmysłowy — ale nic więcej.

Ale teraz zadała sobie Helena pytanie: a któż była, a któż jest ona?

Demi-vierge? Półdziewicą?

To się tylko tak mówi, tak przez grzesność określa.

Tak... tak...

Skoro się o rzeczach mówi sobie prawdę, to i tę prawdę o sobie trzeba sobie powiedzieć.

Półdziewica — bah!

Bardzo grzecznie powiedziane.

Ale — — czyż nie ma się prawa szukać takiego szczęścia, czyż choćby takiej satysfakcji w życiu, jakiej się chce?

Dla przesądów, dla strupieszających zasad i pojęć marnować młodość i życie?

No więc nie poszła jeszcze za męża, nie znalazła sobie jeszcze odpowiedniego osobnika na męża i dlatego ma się dusić w sobie?

A potem, kiedy pójdzie za męża to ma utać swą przeszłość?

Zapewne — on może mieć trzydzieści lat i przyjdzie do niej czysty, lak lilia — —

Hahaha!

Anioł Boticellego, czy Fra Angelica?

Jemu wolno, to i jej wolno.

Czy nie są jednakowymi ludźmi?

Więc on przyjdzie do niej po piętnastu, albo dwudziestu romansach i tysiącu jednogodzinnym lub półgodzinnym stosunkach, a ona co?

Anioł Boticellego, albo Fra-Angelica?

Ona zaś ma mu się oddać, czysta, jak lilia, ma w miesiąc po ślubie już być interesująca, on zaś na nowo tu i tam, a potem metresa w mieście, kochanka na wsi, albo i to i to, jeśli środki pozwalają?

A więc?

A więc podobał mi się tak Główniak, jak pierwszemu lepszemu z moich kuzynów może się podobać guwernantka, pokojówka, albo dziewczka folwarczna.

Tylko jest ta zasadnicza różnica:

że co do mężczyzn nie przylega, to do kobiety przylega;

że mężczyzna otrząsa ze siebie wszystko, kobieta nie —

i że dlatego właśnie kobieta, dopóki nie upadnie zupełnie, wybiera i szuka w stadzie samców.

Samiec szuka przecie także samicy; jakiej bądź.

Ale przed kurą cietrzewią, muszą koguty roztaczać pióra i wtedy ona sobie wybiera; aby był jej.

Na tem polega ta zasadnicza różnica.

I dlatego ona mogła się pieścić z Główniakiem, a mając większe poczucie rasy, niż Zosia Żarucka, nie wyszłaby za doktora Kapustę, choćby się jej jeszcze więcej, niż Główniak podobał.

A tak jest miło mówić: kocham — słyszeć: jesteś kochana...

(C. d. n.)

Pierwszorzędne Tow. ubezpieczeń na - - życie poszukuje rutynowanego - - podróżującego inspektora za stałą pensją, dyetami i prowizją.

Dyskrecya zapewniona. Reflektanci, mogący się wykazać wydatną działalnością w dziale ubezpieczeń życiowych, nadesłaj oferty pod „Inspektor“ Biura ogłoszeń Brücka, ulica Kościuszki 2. 935

Kolorowa mapa Tustanowic

z oznaczeniem kopalń i szybów

w cenie 5 koron za sztukę

do nabycia w biurze senzala naftowego, Lwów, pasaż Hausmana 1.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. lipca 1911.		płaca		żądaja		płaca		żądaja		płaca		żądaja	
		K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
Renty (za 100 kor.)													
4 1/2%	renta majowa	92	15	92	35								
4 1/2%	renta sierpniowa	95	90	96	10								
4 1/2%	renta austriacka złota	116	20	116	40								
4 1/2%	koronowa	92	10	92	30								
3 1/2%	inwestycyjna	80	60	80	70								
4 1/2%	węgierska koronowa	91	65	91	15								
3 1/2%		80	15	80	35								
Obligacje (za 100 kor.)													
4 1/2%	gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25								
4 1/2%	gal. obligacje propinacyjne	97	90	98	90								
4 1/2%	pożyczka m. Krakowa	90	—	90	40								
4 1/2%	pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45								
4 1/2%	pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75								
4 1/2%	pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—								
Renty obce.													
6 1/2%	Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	33	123	35								
6 1/2%	tytoniowa z r. 1902	122	10	123	—								
4 1/2%	Bułgarska pożyczka złota	95	25	96	25								
4 1/2%	Rosyjska państwowa z r. 1906	103	16	103	60								
Listy zastawne i oblig. komunalne.													
4 1/2%	listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—								
4 1/2%	listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—								
4 1/2%		99	—	100	—								
4 1/2%		92	80	93	80								
4 1/2%	listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75								
4 1/2%	listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70								
4 1/2%	listy zast. gal. Tow. Kred. 41 letn.	97	—	97	50								
4 1/2%	listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	35	92	35								
4 1/2%	listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—								
4 1/2%	listy zast. gal. Banku kraj. 57 1/2 l.	92	—	93	—								
4 1/2%	listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35								
4 1/2%	oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	45	103	45								
4 1/2%	obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25								
4 1/2%	listy zast. anstr. węg. Banku komerc.	96	30	97	30								
3 1/2%	listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30								
4 1/2%	oblig. Ustredni banka cesk. sportit.	100	—	100	30								
Priorytety (za 100 koron).													
4 1/2%	kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40								
4 1/2%	Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 zhr.	92	—	93	—								
5 1/2%	prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25								
2 1/2%	prior. kol. połud. za 500 frank.	274	25	275	25								
4 1/2%	oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75								
Akcje banków (za sztukę).													
	Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	60	326	60						
	Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	655	25	656	25						
	Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	832	—	834	—						
	Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	692	—	694	—						
	Banku diakraj. koronnych 400 k.	28	—	533	75	534	75						
	„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1954	—	1964	—						
	Bankvereinu 400 k.	30	—	547	—	548	—						
	Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	625	50	626	50						
	Dolno anstr. tow. esk. 400 k.	38	—	775	50	778	40						
	Żywnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50						
	Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	00	701	00						
Akcje przedsiębior. transport.													
	Kolei pól. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5110	—	5115	—						
	„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	60	554	50						
	„ państwowych 400 k.	33	—	744	40	745	40						
	„ południowej 400 kor.	—	—	120	10	121	50						
	„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	68	352	50	353	50						
	Żegluga par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1180	—	1190	—						
	Lloydn 400 kor.	24	—	581	—	582	—						
	Adria 200 kor.	12	—	513	—	519	—						
Akcje przedsiębior. przemysł.													
	Anstr. Tow. gór. Alpina 200 k.	38	—	825	50	826	50						
	Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2745	—	2765	—						
	Schodnica 500 kor.	1	—	498	—	501	50						
	Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	400	—	402	—						
	Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	488	—	492	—						
	Rima Muranyi 200 kor.	32	—	693	—	694	—						
	Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	805	—	806	—						
	Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—						
	Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	853	—	854	50						
	Austryackiefabryki bronii 200 k.	32	—	760	—	766	—						
	Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—						
	Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	775	—	781	—						
	Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	627	—						
	Skoda 200 k.	20	—	649	50	650	50						
	Clotilde 200 k.	16	—	292	00	293	00						
LOS Y nom. wart.													
	5% państw. z r. 1860 koron	1000	1579	00	1639	00							
	5% „ „ 1860 (1/2) k.	200	418	50	430	50							
	bezpr. „ „ 1864 całe	200	597	—	609	—							
	bezpr. „ „ 1864 pół	100	302	80	308	50							
	węgier. premłowe z r. 1870 całe	200	438	75	450	75							
	węgier. premłow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—							
WALUTY.													
	Dukat cesarski	11	36	11	39								